

# KURIER POLSKI

Sprawnie, szybko i terminowo ukończymy żniwa

## OBFITE PŁONY

zapowiadające się w tegorocznej kampanii wymagają zespolenia wysiłków wszystkich pracujących chłopów i robotników

Uchwała Rady Ministrów w sprawie kampanii żniwno-omłotowej w 1951 r.

WARSZAWA (PAP) W TROSCE O SPRAWNE I TERMINOWE PRZEPROWADZENIE ŻNIW I OMŁOTÓW RADA MINISTRÓW POWZIĘŁA SPECJALNĄ UCHWAŁĘ W SPRAWIE KAMPANII ŻNIWNO-OMŁOTOWEJ W 1951 R.

Uchwała, powinna być właściwie i planowo przygotowana, sprawnie, szybko i terminowo przeprowadzona. Tegoroczne obfite zapowiadające się plony powinny być zebrane w całości bez żadnych strat.

Zadania w tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej wymagają zespolenia (Ciąg dalszy na str. 2)

### SŁOŃCE

mocno przygrzewa i warto pomyśleć o wyjeździe na wczasy DOKAD? patrz szczegóły wielkiego konkursu IKP i PBP „Orbis“ na str. 4 i 7

Rozszerzenie powierzchni zasiewów, bardziej racjonalne stosowanie nawozów sztucznych i kwalifikowanych nasion siewnych, rozszerzenie mechanicznej uprawy roli i siewu rzędowego — dają wszelkie podstawy do przewidywania, że w tym roku nastąpi poważne zwiększenie zbiorów w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Do uzyskania tych wyników w dużym stopniu przyczyniło się masowe współzawodnictwo pracy wśród małych i średniorolnych chłopów w kampaniach siewnych — zarówno je siennej w 1950 r. jak i wiosennej w r.b., którą chłopowie przeprowadzali pod hasłem „Siewu Pokoju“, oraz rozwój socjalistycznych metod pracy w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki poważnej i wszechstronnej pomocy państwa, o czym m. in. świadczą dostarczenie na siewy jesienne w 1950 r. i wiosenne w 1951 r. o 9 proc. więcej nawozów sztucznych, niż w kampanii w 1949-50 r., zwiększenie dostaw materiału siewnego o 43 proc. oraz powiększenie parku maszynowego. Doświadczenia zesłorocznej kampanii żniwno-omłotowej wykazały, potrzebę prowadzenia w czasie zbiorów szerokiej walki ze stratami. Rolnictwo zmniejszy straty przez szybkie przeprowadzenie kośby, możliwe najszersze zastosowanie maszyn żniwnych, powszechne stosowanie podorywek i siew poplonów oraz przez szybkie przeprowadzenie omłotów.

Kampania żniwna powinna rozpocząć się w najkorzystniejszym mo-

### W rocznicę podpisania deklaracji warszawskiej

BERLIN (PAP) Dziennik „Neues Deutschland“ poświęcił całą stronę rocznicy podpisania w Warszawie deklaracji polsko-niemieckiej, która stwierdziła, że Polska i Niemiecka Republika Demokratyczna postanowiły uregulować wytyczenie ustalonej i istniejącej granicy pokoju na Odrze i Nysie.

Stronica zaopatrzona jest w tytuł: „Wieczna przyjaźń z Polską“ i zawiera m. in. artykuł demaskujący antypolską kampanię odwetową zachodnio-niemieckich, która — jak stwierdza dziennik — godzi równocześnie w najbardziej żywotne interesy narodu niemieckiego. Dalej „Neues Deutschland“ zamieszcza list repatrianta niemieckiego z Polski poświęcony umocnieniu przyjaźni polsko-niemieckiej.

Na szlaku pokojowej twórczej pracy narodu polskiego

## Silę dla hut i kopalń da nowa olbrzymia elektrownia w Miechowicach

WARSZAWA (PAP) Górnicy i hutnicy oraz załogi robotnicze innych gałęzi przemysłu Śląska dają z roku na rok więcej węgla, stali, materiałów inwestycyjnych i artykułów powszechnego użytku. Zwiększając produkcję, przemysł Śląska potrzebuje coraz więcej energii elektrycznej. W tym celu nie tylko rozbudowuje się stare elektrownie, ale budujemy nową olbrzymią elektrownię ciepłą w Miechowicach. Pierwszy turbozespół tej elektrowni winien dać energię elektryczną kopalniom, hutom i fabrykom jeszcze w roku bieżącym.

Zadanie dostarczenia do elektrowni kilku pociągów miatu węglowego dziennie — wykonywane będzie dwoma sposobami: transporterem i kolejką linową. Długi, zmontowany już pomost transportera taśmowego biegnie w kierunku elektrowni — z jednej strony, a wyciągnięte w szereg wieże kolejkii linowej — stoją z drugiej strony.

Nowa elektrownia nie będzie spalała miatu bezpośrednio na rusztach. Miata będzie mielony w specjalnych młynach na pył węglowy. Wydajność kotłów opalanych pyłem jest bowiem znacznie wyższa od kotłów spalających miat bezpośrednio.

Budowa kotłów i młynów posuwa się szybko naprzód. Ciemną halę kotłowni co chwilę rozświetlają błyski aparatów spawalniczych. Sama konstrukcja kotła, wykonana w kraju waży 180 ton. Z czterech rogów kotła, przez szerokie otwory wdmuchiwany będzie pył węglowy z powietrzem.

W Miechowicach, po pełnej rozbudowie, trzeba będzie usuwać kilkadziesiąt ton popiołu na dobę. Czynność tę wykonywać będą rurociągi pneumatyczne tłoczące popiół do specjalnych zbiorników. Stamtąd popiół wywożony będzie kolejką linową na teren, z których wybrano piasek do posadzki w kopalniach.

500 stopni wyniesie temperatura pary, wychodzącej z kotłów do turbin. W potężnej hali maszyn części turbozespółów oczekują swej kolejności montażu. Imponującą 100 tonową wagą wyrażnia się stator. Podniesie go do montażu suwnica wykonana w kraju.

W dostawach tych kolosów dla Miechowic dużą rolę odgrywa przemysł czechosłowacki. Około 600 m sześć. betonu trzeba na fundament pod jeden tylko turbozespół. Prawie gotowa jest już rozdzielnia. W wielkiej tej hali nie będzie ani jednego pracownika, wystarczy łączność dźwiękowa i świetlna z nastawnią.

Załoga budowy elektrowni — to chłopci spod Jasła i Krakowa, mieszkańcy Górnego Śląska i autochtoni z okolicy Miechowic. Wielu z nich postanowiło zostać na miejscu i ob-



Z okazji III „Tygodnia Zdrowia“ nastąpi otwarcie kilku szkół pielęgniarskich, które będą miały na celu wychowanie i przygotowanie do odpowiedzialnego zawodu nowych kadr pielęgniarek. M. in. w Poznaniu otwarty zostanie największy w Polsce i najlepiej wyposażony ośrodek kształcenia kadr młodszych pielęgniarek. Na zdjęciu uczennice pod kierunkiem instruktorki zaznajamiają się z zasadami pielęgniarstwa. (Foto — IKP)

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem każdego człowieka. W krajach socjalizmu i demokracji ludowej zdrowie narodu jest dobrem powszechnym, otaczonym szczególną troską i opieką przez państwo i społeczeństwo.

Służba Zdrowia w Polsce przedwojennej nie zaspokajała ani w części rzeczywistych potrzeb naszego narodu. Wielkie zmiany w leczeniu powszechnym zaszły dopiero po wojnie, kiedy Służba Zdrowia postawiła sobie za naczelne zadanie służyć najliczniejszej warstwie naszego narodu — masom pracującym i ich rodzinom.

Upowszechnienie leczenia natrafiało u nas na wielkie trudności. — Szczupłe kadry lekarzy, dentystów, farmaceutów, brak wyszkolonych sił pomocniczych, wielki brak urządzeń szpitalnych i sanatoryjnych, ślaba sieć szpitalnictwa, sanitarne zaniedbanie wsi — wszystko to nie sprzyjało szybkiemu upowszechnieniu leczenia w Polsce. Dzięki jednak olbrzymiemu wysiłkowi ludzkiemu, zwłaszcza ofiarności lekarzy polskich, i dzięki wszechstronnej pomocy Rządu Ludowego, zwłaszcza pomocy materialnej, zrobiliśmy w ciągu pierwszych 6 lat powojennych znacznie więcej, niż mieliśmy prawo się spodziewać.

Dziś Polska Ludowa bardzo poważnie przekroczyła poziom leczenia przedwojennego. Wielkie sukcesy odnosimy zwłaszcza w dziedzinie profilaktyki, zapobiegania chorobom. Jest to dzieło leczenia, który w następnych latach zostanie szczególnie troskliwie rozbudowany.

Szczególnie wielkie zmiany zaplanowane są w leczeniu polskim w następnym okresie. Plan 6-letni poświęca Służbie Zdrowia wiele miejsca. Bojowe są jej zadania zwłaszcza na odcinku leczenia przemysłowego. Cały kraj — i miasto i wieś — opasany zostanie siecią najróżnorodniejszych, nowoczesnie wyposażonych placówek Służby Zdrowia, na które nie będziemy żalowali pieniędzy. Pieniądz bowiem, zainwestowany w zdrowiu ludzkim, przynosi stokrotny plan. Bez zdrowia narodu nie ma szczęścia narodu i nie może być dobrobytu powszechnego.

Trzeci „Tydzień Zdrowia“, trwający od 10—17 czerwca, będzie okazją do zbilansowania dotychczasowych naszych osiągnięć w dziedzinie leczenia powszechnego i profilaktyki. Pozwoli nam również zaznajomić się lepiej i głębiej z planami polskiego budownictwa pokojowego na tak ważnym odcinku naszego życia narodowego, jakim jest Służba Zdrowia.

### „Batory“ na linii Gdynia - Indie - Pakistan

WARSZAWA (PAP) Jak się dowiadujemy, flagowy statek Polskiej Marynarki Handlowej M/s „Batory“ wycofany z powodu szklan władz amerykańskich z trasy Gdynia — New York, na której kursował przez wiele lat, zostaje obecnie skierowany na nową linię: Gdynia — porty indyjskie i pakistańskie. Trasa M/s „Batory“ będzie obecnie przebiegać przez następujące porty: Gdynia — Southampton — Gibraltar — Malta — Port Said — Aden — Karachi — Bombaj i z powrotem... Obecnie, statek przygotowuje się technicznie do zadania, które mu zostało powierzono.

### Manifestacja braterskiej solidarności społeczeństwa Stolicy z bohaterami narodem Korei

WARSZAWA (PAP). „Bracia Koreańscy, wasza walka jest naszą walką, wasze zwycięstwa są naszymi zwycięstwami“, „Pozdrawiamy bohaterów narodu koreańskiego, walczących o wolność“ — brzmiały hasła widniejące na trybunach okalających korty CWKS, na których w dniu 9 bm odbył się wielki wiec, zwołany przez Polski Komitet Obrobców Pokoju. Na wiecu tym na którym złożyła sprawozdanie delegacja polska po swym powrocie z Korei — blisko 10.000 mieszkańców Warszawy manifestowało swą braterską solidarność z narodem koreańskim, walczącym nieugięte o swą wolność, niezawisłość i pokój przeciwko barbarzyńskim najęźdźcom amerykańskim.

W Prezydium Zgromadzenia zasiadli przedstawiciele całego społeczeństwa wśród nich — sekretarz KC PZPR E. Ochab, członek Światowej Rady Pokoju, O. Druśki, wiceprzewodn. CRZZ A. Burski, sekretarz ZMP S. Nowocień, rektor Politechniki Warszawskiej E. Warchołowski, nauczycielka S. Jankowska, publicysta W. Kętrzyński oraz przodownicy pracy i zasłużeni aktywiści ruchu pokoju: Maria Czarnocka i Helena Motka i inni.

Obecni byli na zgromadzeniu przedstawiciele ambasad: Ludowo-Demokratycznej Republiki Korei i Chińskiej Republiki Ludowej. Zgromadzenie za-

zagała przewodnicząca Ligi Kobiet Alicja Musiałowa.

Po sprawozdaniu delegatów: pośła M. Czerwińskiego i A. Krzywdziński odczytano list do Prezydenta Polski — Bolesława Bieruła od walecznych żołnierzy z dalekiej Korei.

Pięśnią walczącego proletariatu — Międzynarodówką — zakończono wiec w stolicy.

### 62.000 izb mieszkalnych wybudujemy w r. 1951

WARSZAWA (PAP). Nie znenemu nigdy dotychczas w historii naszego kraju rozwojowi wszystkich gałęzi przemysłu towarzyszyły szybki wzrost tempa budownictwa mieszkaniowego. Obok potrzebnych obiektów fabrycznych rosnących w całej Polsce, powstają z nie mniejszą od nich szybkością osiedla mieszkaniowe, nowe dzielnice, nowe socjalistyczne miasta z Warszawą odrodzoną stolicą Ludowej na czele.

W chwili obecnej w pełni trwa najgorętszy okres sezonu budowlanego. W 543 punktach rozrzuconych po całym kraju, powstają nowe domy, bloki i osiedla. Trwa budowa dwóch nowych wielkich miast w Nowej Hucie i Tychach. W 21 miastach przebudowywane są śródmieścia. W 10 miastach, a m. in. w Łodzi, Krakowie i Gdańsku przebudowuje się zaniedbane przez kapitalistów dzielnice robotnicze. Powstaje 56 nowych osiedli w istniejących już miastach. 65 spośród realizowanych w bież. roku inwestycji mieszkaniowych to osiedla, dzielnice lub miasta, w których zamieszka więcej niż po 10.000 ludzi. Na 85 placach budowy powstają zespoły miesz-

kalne, z których każdy obliczony jest na więcej niż 2000 mieszkańców. — Ogólnie w bież. roku powstanie według planu 62.000 nowych izb o łącznej kubaturze 16 milionów m sześć.

### Truman zapowiada wzmocnienie wyścigu zbrojeń

WASZYNGTON (PAP) Dnia 7 bm. odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent Truman oświadczył, że wydatki wojenne Stanów Zjednoczonych będą w dalszym ciągu stale wzrastały. Do połowy roku przyszłego — powiedział Truman — wydatki te będą dwukrotnie wyższe niż w chwili obecnej. Oznacza to wzrost wydatków wojennych w USA o przeszło 30 miliardów dolarów rocznie.

Prezydent Truman podkreślił że gwałtowny wzrost wydatków na cele zbrojeniowe spowoduje znaczny deficyt budżetowy, który pokryć będą musieli płatnicy podatków.

### Uczni francuscy w obronie wolności i pokoju

PARYŻ (PAP) Pod przewodnictwem prof. Joliot-Curie odbyło się w Paryżu zebranie około 600 profesorów wyższych uczelni na którym sekretarz komunistycznej partii Francji Andre Marty wygłosił referat, poświęcony omówieniu programu partii w dziedzinie wyższego szkolnictwa i badań naukowych.

Na zebraniu przemawiał członek akademii medycyny profesor Bour-gignon, który oświadczył m. in.: „Nie jestem komunistą, ale jestem głęboko przywiązany do wolności, niepodległości naszego kraju i pokoju. Uważam, że nowa wojna byłaby katastrofą dla ludzkości. W czasie wyborów które odbędą się 17 czerwca, należy głosować na listę republikańskiej i antyfaszystowskiej unii Ruchu Oporu i walki o niezawisłość narodową, chleb, wolność i pokój. Tylko realizacja programu wyborczego tej unii może, moim zdaniem, uratować pokój“.

### Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP) W komunikacie ogłoszonym 9 czerwca w Phenianie, dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpierają na wszystkich frontach kontratak wojsk interwencyjnych amerykańsko-angielskich, zadając im znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Na wschodnim wybrzeżu Korei jednostki Armii Ludowej zatopiły kontrtorpedowiec nieprzyjacielski.



„Na Korei — zbrodniarze połamią sobie zęby”

# Nic nie złamie bohaterskiego ludu Korei

Walka o ocalenie kraju jest równocześnie walką o zwycięstwo sił pokoju nad siłami wojny — oświadczyli żołnierze frontowi delegacji polskiej

WARSZAWA (PAP). Członkowie delegacji polskiej, która przekazała walczącym Korei dary społeczeństwa polskiego, poseł Marian Czerwiński i Halina Krzywdzianka w rozmowie z przedstawicielem PAP zobrazowali po tworne zbrodnie agresorów i porywającą bohaterską walkę niezłomnego ludu Korei, który zwycięsko odparł agresję imperialistyczną.

## ZBRODNI, O JAKICH NIE SŁYSZAŁA LUDZKOŚĆ

Potworne zbrodnie, jakich dopuszczają się imperialistyczni agresorzy, trudno opisać słowami, oświadcza członkowie delegacji polskiej. Bestialstwa napastników są tym ohydniejsze, że godzą przede wszystkim w ludność cywilną.

Codziennie obrzucane są bombami i zasypywane salwami z broni palnej kobiety i dzieci, ludność zatrudniona przy pracach w polu, a nawet bydło i inne zwierzęta domowe. W wielu miasteczkach, które zostały w toku walk odzyskane przez Armię Ludową, ludność opowiadała, że dowódcy wojsk napastniczych przed zajęciem miasta oświadczyli żołnierzom:

„Miasto należę będzie do was przez 3 dni. Możecie robić, co tylko chcecie”. Odurzona alkoholem, podburzona przez dowódców rozjuszona soldateska dopuszczała się potwornych okrucieństw.

Najbardziej wyrafinowanymi zbrodniami kierowali jednak bezpośrednio dowódcy sami w nich uczestnicząc. W jednej miejscowości skrepowanych postronkami ludzi, kobiety, młodzież i starców zakopano w ziemi po pierś. Ziemię ubito. Ludzie ci konali przez kilka dni w strasznych męczarniach. Barbarzyńcy często ćwiartowali swe ofiary.

Napastnicy stosują również broń bakteriologiczną. Pod osłoną nocy podplwają do brzegów północnej Korei statki amerykańskie i zrzucają w morze zarażone szczyry. Szczury płyną do lądu, przynoszą zarażenie. Cofające się wojska agresorów zatrują i zarażają bakteriami studnie. Te zbrodnie budzą coraz bardziej rosnącą nienawiść ludu Korei do napastników.

## KAŻDY ŻOŁNIERZ NA FRONCIE — TO BOHATER

Delegacja polska była na froncie. Marian Czerwiński i Halina Krzywdzianka rozmawiali z dziesiątkami mężczyzn i kobiet, walczących na froncie. Słowa walczących przepojone są głęboką miłością do ojczyzny i wiarą w ostateczne zwycięstwo. Duch bojowy znajduje swój wyraz w niezliczonych, pełnych niespotykanego męstwa czynach.

## INTERWENCJA PONOSI OGIEMNE STRATY

Na drogach Korei, na polach i po lasach widać tysiące rozbitych amerykańskich czołgów, samochodów i dział, wiele straconych samolotów. W pewnej okolicy delegacja polska widziała ciągnące się na przestrzeni 10 kilometrów masy zniszczonego sprzętu amerykańskiego. Na zapleczu wojsk imperialistycznych działają niezliczone oddziały partyzantów.

## BOHATERSTWO LUDNOŚCI CYWILNEJ

Głębokie wrażenie na członkach delegacji polskiej wywarła postawa cy-

wilnej ludności Korei. Cały kraj, starcy, kobiety i dzieci pracują dla frontu. Całe zakłady pracy przeniesiono pod ziemię.

Na apel rzucony przez Kim Ir-Sena, aby obsiać każdy skrawek ziemi, cała ludność wiejska odpowiedziała ofiarną pracą. Nie pozostawiono ani jednego ha odłogiem.

## AGRESORZY NIE ZDEZORGANIZUJĄ TRANSPORTU

Cudów bohaterstwa dokazują pracownicy transportu. Kolejarze pod ogniem samolotów nieprzyjacielskich dowożą transporty dla frontu. Każdej nocy drogami zrytmymi bombami, prowizorycznymi mostami, suną kolumny samochodowe karawany mułów, koni z zaopatrzeniem dla walczących żołnierzy. Delegacja polska była świadkiem odbudowy zniszczonego przez bomby tunelu kolejowego. W ciągu 48 godzin wznowiony został ruch na tym odcinku.

Niezwykle męstwo wykazuje młodzież Korei.

„Nie mamy czasu opłakiwać naszych strat — powiedział do członków delegacji polskiej młody Kореаńczyk. — Pod Stalingradem i Leningradem nie opłakiwano strat lecz walczone i pracowano. Bierzemy przykład z bohaterskiego, niezwykłego narodu radzieckiego”.

Ludzie walczący Korei w rozmowach z delegacją polską z naciskiem mówili o tym, że dodają im otuchy rosnąca z dnia na dzień siła obozu pokoju. Mówili nam, że zdają sobie sprawę, iż ich walka o ocalenie kraju jest równocześnie walką o zwycięstwo sił pokoju nad siłami wojny i zbrodni. „Wiemy że amerykańscy imperialiści chcieliby przez koreańską bramę przenieść pożar wojny do Chin, Azji i na cały świat. Ale my pokrzyżujemy te plany. Na Ko-

## Agent imperializmu Bradley dąży do przekształcenia Francji w bazę wojenną USA

LONDYN (PAP). Od dwóch dni przebywa w Londynie, kontynuując rozmowy w sprawach związanych z paktem atlantyckim, przewodniczący połączonych sztabów generalnych USA gen. Omar Bradley. Podobnie jak w Paryżu, gdzie bawił on od ubiegłej soboty, Bradley przedstawia żądania amerykańskie dotyczące realizacji agresywnych planów USA.

## STAN POGODY

W południowej części kraju początkowo zachmurzenie i miejscami niewielkie opady, później przejśnienie. W północnej na ogół dość pogodnie. Temperatura od 15 st. do 20 st. słabe lub umiarkowane wiatry północno-wschodnie i wschodnie

# Obfite plony

(Dokończenie ze str. 1)  
lenia wokół tej akcji wysiłków wszystkich pracujących chłopów i robotników PGR i Ośrodków Maszynowych. Nad sprawnym, terminowym i planowym przeprowadzeniem zniw i omlotów czuwać będą Prezydium Rad Narodowych, ZSCh, organizacje społeczne oraz wszystkie resorty, za interesowane w przeprowadzeniu kampanii zniwno-omlotowej.

Prezydium Rad Narodowych przy współudziale i pomocy ZSCh, organizacji społecznych i partii politycznych przeprowadza w czasie od 17 do 25 czerwca zebrania gromadzkie w celu omówienia organizacji i sposobów należytego i szybkiego przeprowadzenia zbiorów, podorywek, siewu poplonów, omlotów i przygotowania ziarna do siewów jesienich. Prezydium Rad Narodowych opracują i uzgodnią plany pomocy sąsiedzkiej oraz plany działania dla sprawnego wykonania prac w okresie zniwnym. Otoczą one opieką rozwijające się wśród chłopów współzawodnictwo w terminowym przeprowadzeniu zniw i omlotów.

Pomocy fachowej w okresie zniwno-omlotowym udzieli pracującym chłopom aparat państwowej służby rolnej i POM-y.

Uchwała Prezydium Rady Ministrów nakłada na Prezydium Rad Narodowych obowiązek przeprowadze-

nia kontroli spółdzielczości samopomocowej w dziedzinie zaopatrzenia w materiały pędne, smary, części wymienne do maszyn i narzędzi rolniczych i inne materiały oraz obowiązek sprawdzenia przygotowań sprzętu zniwno-omlotowego, punktów skupu, zsypu, elewatorów i magazynów. Ze szczególną pomocą przyjdą Rady Narodowe zespołom u prawy odłogów.

Do 15 bm. Prezydium Rad Narodowych sprawdzą opracowane przez PGR-y szczegółowe plany kampanii zniwno-omlotowej, a do 20 bm. skontrolują przygotowanie maszyn, sprzętu zniwno-omlotowego i stan zaopatrzenia materialnego. Również do 15 bm. POM-y powinny opracować plany kampanii zniwno-omlotowej w spółdzielniach produkcyjnych, a do 20 bm. zawrzeć umowy ze spółdzielniami oraz małą i średnio-rolnymi chłopami.

Plany pracy SOM-ów, które winny być sprawdzone przez komitety członkowskie, Prezydium Rad Narodowych uzgodnią z planami pomocy sąsiedzkiej i zatwierdzą je.

Dla pokonania trudności w walce o sprawnie i terminowe przeprowadzenie zniw i omlotów organizacje społeczne, a przede wszystkim ZMP i SP, udziela pomocy w przygotowaniu i przeprowadzeniu prac zniwnych.

rei zbrodniarze połamią sobie zęby” — tak powiedział do delegacji polskiej jeden z uczestników zebrania żołnierzy frontowych.

## KIM IR-SEN POZDRAWIA NARÓD POLSKI

W barbarzyńsko zniszczonym Phenianie, którego nieustraszona ludność nie przerywa ani na chwilę pracy, gdzie działają instytucje i urzędy, czynna jest poczta i rozgłośnia radiowa, gdzie mieści się komitet centralny Kореаńskiej Partii Pracy, delegacja polska została przyjęta przez wodza narodu koreańskiego — Kim Ir-Sena. Kim Ir-Sen nie szczędził słów uznania dla naszej klasy robotniczej, dla górników i hutników, dla metalowców i włóknarzy, dla robotników budowlanych, dla kolejarzy polskich, dla wszystkich ludzi pracy w Polsce, za ich ogromny wkład w walkę o pokój. Od tego wspaniałego człowieka bije

głęboka wiara w zwycięstwo.

Kim Ir-Sen prosił nas w imieniu narodu koreańskiego i swoim własnym o przekazanie gorących pozdrowień całemu narodowi polskiemu.

## LUD KOREI WIE KTO TO JEST PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT

Marian Czerwiński i Halina Krzywdzianka ze wzruszeniem mówili o miłości jaką naród koreański żywi do Polski Ludowej. Nie zdarzyło się, aby mężczyzna lub kobieta, z którą rozmawiali, nie wiedzieli, kto to jest Bolesław Bierut. Kореаńczycy wiedzą bardzo dużo o Polsce, wiedzą o odbudowie Warszawy, wiedzą o Planie 6-letnim. Jedną z wielkich i gorących przyjaciółek Polski jest Pak Den-Ai.

Delegację załóg poszczególnych fabryk, które zwiedzali Polacy, prosili o przekazanie pozdrowień Prezydentowi Bierutowi i całemu narodowi polskiemu.

Poważne sukcesy naukowców w dziele pokojowego budownictwa

# Nauka w służbie produkcji

Wspaniałe rozwój budownictwa — dziełem twórczej współpracy naszych robotników i naukowców

WARSZAWA (PAP) Jak Polska długa i szeroka, w setkach miejscowości powstają wspaniałe, potężne budowle Planu 6-letniego. Jesteśmy świadkami niespotykanego w dziejach naszych rozwoju i rozmachu budownictwa, które z zacofanego do niedawna jeszcze rzemiosła przekształca się w nowoczesny wielki przemysł, wyzwolona w nowym stroju twórcza inicjatywa robotników wprowadzając nowatorskie, zespołowe metody pracy, stała się motorem tych wielkich przemian.

Podjętą tę inicjatywę, porównując patosem socjalistycznego budownictwa, naukowcy nasi włączyli swe wysiłki w realizację tego wielkiego dzieła, rzucając hasło zbliżenia nauki do placu budowy, oddania nauki w służbę naszego pokojowego budownictwa.

Już dzisiaj budownictwo nasze na

polu naukowym ma do zanotowania bardzo poważne sukcesy, które wysuwają tę gałąź produkcyjną na jedno z czołowych miejsc w naszej gospodarce narodowej.

Osiągnięcia naszych naukowców budownictwa omówili w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP wicedyrektor depart. budownictwa PKPG inż. Kazimierz Jaworski.

Uprzemysłowienie budownictwa postępuje szybko naprzód, dzięki za stosowaniu prefabrykacji oraz mechanizacji i montażowi gotowych elementów. Nad rozwojem prefabrykacji pracują nasi wybitni naukowcy. Rezultaty ich pracy pozwoliły nam zarówno na podjęcie na szeroką skalę produkcji wyrobów betonowych i żelbetonowych jak i na wpro wadzenie strunobetonu i betonów przedprężonych, niezmiernie cennych tworzyw budowlanych ze względu na ogromne oszczędności stali. W br. rozpoczęło również produkcję prefabrykowanych płyt posadzkowych tzw. golvettenów, które są materiałem o wysokich walorach technicznych i estetycznych zastępujących drogą i deficytową klepkę drewnianą. Osiągnięcia naukowców pozwoliły również na podjęcie produkcji ciężkich elementów prefabrykowanych, wagi 8 do 10 ton montowanych potężnymi dźwigami co znacznie przyspiesza procesy budowy obiektów przemysłowych. Już w niedługim czasie rozpocznie się w skali wielkoprzemysłowej produkcja bloków ściennych z lekkich betonów.

Prace teoretyczne naukowców, jak i wielu innych pozwoliły na opracowanie nowych znacznie ekonomiczniejszych norm wytrzymałościowych dla stosowania materiałów budowlanych, a zwłaszcza żelbetu. W oparciu o doświadczenia radzieckie, opierając się na wynikach badań naszych naukowców, opracowano nor-

## Ruch pokojowy we Włoszech

RZYM (PAP). Kampania zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju zatacza we Włoszech coraz szersze kręgi.

We Włoszech południowych, gdzie kampania rozpoczęła się dopiero 2 czerwca, obrońcy pokoju w ciągu kilku zaledwie dni zebrali znaczne ilości podpisów, m. in. w Reggio di Calabria — 50.000, w Cosenza — 20.000, w Catanzaro — 20.000, w Matera 20.000. W prowincjach Neapol i Bari zebrano po 150.000 podpisów. W Andria — dużym okręgu rolniczym prowincji Bari, Apel podpisało 55.000 osób, tj. 95 proc. całej ludności.

Akcja zbierania podpisów rozpoczęła się również na Sardynii. W Cagliari zebrano już przeszło 60.000 podpisów. W prowincji Pesaro (Włochy środkowe) Apel o zawarcie paktu pokoju podpisało 53.000 osób.

Pomyślnie przebiega akcja zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju we Włoszech północnych. W prowincji Florencia zebrano już 500.000 podpisów, w prowincji Reggio-Emilia — 227.000, w prowincji Siena — 160.000, w Livorno 74.000 itd.

my obliczeniowe, znacznie lepiej wykorzystujące wytrzymałość poszczególnych materiałów. Zastosowanie tych norm umożliwi poważne oszczędności na materiałach, zapewni właściwszą i ekonomiczniejszą nimi gospodarce. Stare normy obliczeniowe służyły zwiększeniu zysków kapitalistów, prowadziły do karygodnego marnotrawstwa materiałów. Należy podkreślić, iż niezmiernie cenny wkład w opracowanie współczynnikiem pewności konstrukcji włożył prof. Witold Wierzbicki, laureat nagrody państw. I stopnia w dziedzinie nauk technicznych.

Niezmiernie cenne osiągnięcia posiadamy w dziedzinie wykorzystania gruzu. Osiągnięcia te wysuwają nas na jedno z czołowych miejsc w świecie.

Ciekawym i cennym wynalazkiem jest zastosowanie w oparciu o doświadczenia radzieckie tworzyw glinko-cementowych. Do niedawna jeszcze u nas uważano glinę za zanieczyszczenie piasku, używanego do zapraw. Badania przeprowadzone przez inż. Lipowskiego wykazały jednak że używając gliny zamiast wapna lub piasku, uzyskujemy dzięki jej właściwościom, m. in. szczelność i wodoodporność doskonałe zaprawy. Wykonane z niej tynki szybko schną i są znacznie trwalsze i lepsze od tynku wapiennego.

Mówiąc o osiągnięciach naszych naukowców, należy wspomnieć również o słynnej już dziś w całym kraju metodzie elektroosmozy prf. Cebertowicza, służącej do umacniania słabych gruntów. Metoda ta posiada doniosłe znaczenie przy wszelkiego rodzaju wielkich robotach ziemnych, jak np. przy budowie metra warszawskiego lub projektowanej budowy kanału Odra-Bug.

Niesposób ująć w krótkim wywiadzie całokształt zagadnień, lub choć by wylizyć wszystkie poważniejsze osiągnięcia naszych naukowców w budownictwie. Należy jednak stwierdzić, że praca naukowców przy jednoczesnym twórczym energii szerokiego rzesz racjonalizatorów i nowatorów stwarza podstawę do niebywałego w naszych dziejach postępu techniki budowlanej. Rozwój ten oraz udostępnione nam bogate doświadczenia radzieckie, które ukazują przed nami perspektywę nowego, wyższego stadium budownictwa, wyrażającego się w gigantycznych budowach komunizmu stanowi niewyczerpane źródło energii dla potęgowania wysiłków zarówno naszych naukowców, jak i praktyków budownictwa.

## Sport

### HADASIK ZWYCIĘZCA

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego Warszawa — Lublin — Warszawa długości 206 km miał charakter bardzo emocjonujący. Zwyciężył Hadasik (CWKS) 6:15:45, 2. Kłabiński (Gwardia Łódź) 16:15:46, 3. Czyż (Ko'ejanz — Warszawa) 6:15:47, 4. Kapiśk (CWKS) 6:15:48.

\*

### OWKS [Bydg.] — KOLEJARZ [Bydg.] 15:5

W towarzyskim meczu pięcioboju rozegranym wczoraj w Bydgoszczy OWKS pokonał drużyną Ko'ejanza w stosunku 15:5.

## Rzady 3 mocarstw odpowiedzialne za impas, w jakim znalazła się konferencja paryska

MOSKWA (PAP) Jak donosi korespondent Agencji Tass, dnia 8 bm. odbyło się w Paryżu po 3 dniowej przerwie, 66 z kolei posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Przewodniczył przedstawiciel Wielkiej Brytanii — Davies.

Delegat brytyjski Davies, który przemawiał jako pierwszy, oświadczył, że rząd brytyjski obstaje przy odmownym stanowisku wobec propozycji włączenia do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Odpowiadając przedstawicielom trzech mocarstw zachodnich, przedstawiciel ZSRR — Gromyko przypomniał negatywne od początku stanowisko przedstawicieli trzech mocarstw wobec omawianej propozycji ZSRR.

Fakty wskazują, że konferencja zastępców znalazła się znów w impasie. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada nie na rząd radziecki, lecz na rzady trzech mocarstw, oponujące przeciwko propozycji radzieckiej w sprawie paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. Porozumienie w tej sprawie usunęłoby impas i zapewniłoby uzgodnienie porządku dziennego. Rozumie się samo przez się — stwierdził na zakończenie Gromyko — że kwestia kolejności punktów porządku dziennego winna być omówiona dopiero po ustaleniu kwestii, jakie punkty mają być rozpatrzone na sesji rady ministrów.

Na tym posiedzenie zamknięto. Na następne posiedzenie wyznaczono na 11 czerwca br.



# ODBUDOWA FUNDAMENTÓW NAUKI POLSKIEJ



Po wyzwoleniu kraju i powstaniu Ludowego Państwa Polskiego nauka polska musiała dzwignąć się z ruiny i zniszczenia. Straty, poniesione przez naukę polską w latach 1939 — 1945 są olbrzymie. Dotyczyły one zarówno zakładów i pracowni wraz z ich bibliotekami i wyposażeniem, jak i kadr naukowych.

W okresie okupacji hitlerowskiej zlikwidowali wszystkie szkoły wyższe. W samej tylko Warszawie uległo całkowitemu zniszczeniu 63 proc. pracowni naukowych, a sześciomu 36 proc. Całkowicie zniszczono 23 proc. bibliotek, a w 71 proc. dokonano kolosalnych dewastacji. Hitlerowcy wymordowali około 30 proc. personelu naukowego. Chodziło tu poza tym najczęściej o pracowników naukowych, których nie można było zastąpić w krótkim czasie. Pięćdziesiąt lat przerwy w wyższych studiach zamawiała dopływ nowych kadr, stworzyła lukę nielatwa do wypełnienia.

Już Manifest Lipcowy uznał za jedno z najpilniejszych zadań odbudowę szkolnictwa wyższego. Ostatnie 6-lecie Polski Ludowej to wspaniałe, milowymi krokami czyniony wysiłek odbudowy i rozwoju warsztatów pracy naukowej i dydaktycznej.

Po wojnie powstały cztery nowe uniwersytety w Łodzi, Toruniu, Lublinie i Wrocławiu, nowe politechniki we Wrocławiu, Łodzi, Gdańsku. Uroczono 10 Akademii Medycznych i kilka wyższych szkół zawodowych. Powstało 6 Wyższych Szkół Pedagogicznych, 7 Wyższych Szkół Sztuk Plastycznych, 7 Wyższych Szkół Muzycznych, powstała Akademia Wychowania Fizycznego studia teatralne i filmowe. Studia ekonomiczne młodzież kontynuuje w 10 wyższych szkołach, studia rolne w Warszawie i Olsztynie; razem daje to w roku bieżącym 79 szkół wyższych wobec 29 w roku 1939.

Liczba studentów wzrosła z 49,000 w roku 1939 do 121,000 w roku bieżącym.

Państwo Ludowe nie szczędzi środków i wysiłków, a profesorowie i młodzi pracownicy nauki — entuzjazmu i ofiarności, by podjąć zadaniem jakiegoś nakładu na naukę Plan 6-letni.

Mamy przygotować 54, tysiące inżynierów różnych specjalności, 8 tysięcy specjalistów z wyższym wykształceniem rolniczym, przeszło 20,000 ekonomistów, finansistów itd. Ażeby osiągnąć te wytknięte zadania, należało równocześnie z odbudową dokonać przebudowy organizacyjnej i programowej szkół, zgodnie z postulatami demokracji ludowej.

Po raz pierwszy szeroko otworzyły się bramy wyższych uczelni przed młodzieżą robotniczą i chłopską, tak, że dziś młodzież stanowi 63 proc. (na pierwszym roku studiów) ogółu studiujących.

Studia młodzieży robotniczo-chłopskiej w tym stopniu umożliwiają szeroko stosowany system stypendialny, dający 54 tysiącom za sumę 156,000,000 złotych, możliwość całkowitego oddania się do bywania wiedzy.

Przed uczelniami wyższymi w Polsce obok zadań w zakresie kształcenia kadr specjalistów stoją nowe, poważne zadania w dziedzinie pracy naukowo-badawczej, w dziedzinie rozwoju nauki.

Obok zakładów wyższych powstają coraz liczniejsze instytuty naukowo-badawcze, z których sa

modzielnych mamy 59 uczelnianych 38 i zespołów katedr 116.

Rząd Polski Ludowej troskliwą opieką otacza każdy rzetelny wysiłek naukowy. Świadcza o tym państwowe nagrody naukowe, ustanowione po raz pierwszy w Polsce w roku 1949. W ciągu dwu lat przyznano 67 nagród naukowych w różnych dyscyplinach wiedzy.

To są fundamenty, na których budowane są prace I Kongresu Nauki Polskiej i na których powstanie najwyższa instancja reprezentująca naukę polską — Polska Akademia Nauk.

Te lapidarnie podane osiągnięcia w dziedzinie szkolnictwa wyższego Polski Ludowej, są wyrazem perspektywy polskiej polityki pokoju zmierzającej do dobrobytu i szczęśliwości szerokiego mas.

## Na widowni politycznej

# Zwycięska batalia ludu włoskiego

Wybory komunalne we Włoszech są niewątpliwie ważnym wydarzeniem politycznym w skali międzynarodowej. Rozpoczęte 27 maja trwają one nadal. Miasta 30 dalszych prowincji włoskich wybiorą swe reprezentacje w jutrzejszą niedzielę.

O czym świadczą dotychczasowe wyniki głosowania we Włoszech? Świadczą przede wszystkim o rosnącej opozycji przeciwko rządowi, sprawowanemu przez partię chrześcijańsko-demokratyczną. Świadczą o buncie najszerszych mas włoskich przeciwko rządzącej de Gasperi i Scelby oraz takich ich popleczyków jak Saragat. Świadczą zwłaszcza o woli ludu włoskiego do obrony pokoju. Klęskę w wyborach komunalnych ponoszą nie

tylko partie rządowe, nie tylko de Gasperi i Sforza — klęskę ponosi przede wszystkim imperializm amerykański, który w żadnym kraju nie znalazł tak łatwo sprzedajnego rządu, jak właśnie we Włoszech. Rząd ten, zniechęcony przez lud włoski właśnie za cyniczną zdradę narodową utrzymuje się nadal przy władzy jedynie dzięki bagnetom Scelby, działającego pod osłoną czołgów amerykańskich. Włochy są dziś nie tylko amerykańską bazą wojenną, są one jawną półkolonią amerykańską, politycznie i gospodarczo całkowicie uzależnioną od Waszyngtonu i Nowego Jorku.

Zwycięstwo bloku lewicowego, na którego czele stanęli komuniści Togliatti i socjalista Nenni (wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju), jest w rzeczywistości większe, niż odzwierciedlić to mogą cyfry. Przeciwni bloku lewicy wystąpili solidarnie wszystkie sily antydemokratyczne — od neofaszystów do prawicowych „socjalistów”. Cała policja włoska, cały rządowy aparat administracyjny, cały kapitał rodzimy i zagraniczny włączył się w akcję, obliczoną na sterroryzowanie zwolenników ludowego bloku lewicowego. Napady bojówek prorządowych, aresztowania, zwalnianie z pracy były najczęściej stosowanymi formami zastraszania. Mimo to blok lewicy wyszedł z wyborów zwycięsko.

Weźmy dla przykładu wyniki wyborów (według danych ogłoszonych oficjalnie) w 27 stolicach prowincjonalnych. Blok lewicowy w miastach tych otrzymał 39,3 proc. głosów, chrześcijańska demokracja 34 proc. Na podsta wie jednak oszukawczej ordynacji wyborczej, dopuszczającej tworzenie list koalicyjnych, blok lewicy, który zdobył 1.026.944 głosów, otrzymał tylko 391 mandatów, podczas gdy chrześcijańska demokracja, osiągając za ledwie 889.000 głosów, otrzymała 545 mandatów. Nie zmienia to w niczym faktu, że blok lewicy mimo terroru i oszukawczych machinacji skupił na swoje listy 138.000 głosów więcej, niż zdołał uzyskać de Gasperi.

Klęska chrześcijańskiej demokracji była w niektórych miastach wprost druzgocąca. Tak np. w prowincji Mantua blok lewicowy zdobył 17 mandatów do rady prowincjonalnej, chrześcijańska demokracja tylko 3. Wielkie zwycięstwo odniósł blok lewicowy w Bolonii i Padwie. W bastionie de Gasperiego, w prowincji Trento, chrześcijańska demokracja straciła jedną trzecią głosów, uzyskanych w wyborach kwietniowych 1948 r.

Zupełnie obalony został poprzedni uład sił na Sycylii. Chrześcijańska demokracja z 1.063.454 głosów, uzyskanych w 1948 r., spadła obecnie na 666.128 głosów. Blok lewicowy z 464.088 wzrósł na 644.752 głosów. W Palermo np. blok lewicowy skupił na swoje listy 46.100 głosów (poprzednio 26.000), chrześcijańska demokracja z 97.800 głosów zdobytych w 1948 r. spadła na 43.000 głosów. A trzeba pamiętać, że właśnie na Sycylii nagonka na blok lewicowy była szczególnie

# Z wizytą w raju dziecięcym

(Korespondencja własna IKP)

Rabka-Zdrój, w wiosenny dzień Na malej stacji Chabówka przystają wszystkie pociągi idące do wypoczynkowej stolicy Polski — Zakopanego.

Droga z Chabówki do Zakopanego wola o pomstę do Ministerstwa Transportu Drogowego. Trzy kilometrowy odcinek szosy, był nią kiedyś, dzisiaj jest rozbi-

wojennych latach tutaj leczyli się też dzieci, lecz bynajmniej nie robotników. Był to dziecięcy kurort dla uprzywilejowanej kasty bogatych rodzin przemysłowców i fabrykantów. Dopiero Rząd Polski Ludowej stworzył w Rabce raj dla dzieci robotniczych. Dzisiaj Rabka kipi życiem i gwarem małych synów i córek

światła. Olbrzymie lampy stoją nad małymi kozetkami lekarskimi. Sztuczne słońca, poduszki do nagrzewania, wielki aparat do naswietlania w każdej pozycji. Aparat ten był podziwiany na ostatnich targach poznańskich, jako cud techniki. Małych chorych leczy się metodą klimatyczno-sanatoryjną i farmakologiczną. Ponadto dzieci otrzymują wszystkie potrzebne im witaminy. Opieka lekarska czuwa dzień i noc. Każdy skok temperatury jest natychmiast wykryty i chory poddany specjalnej obserwacji. Widne sypialnie przedzielone są małymi pokojami — dyżurka. Tutaj w dzień i w nocy czuwa pielęgniarka. Przez szklane ściany dyżurki widzi wszystkie łóżeczka. Najdrobniejszy niespokojny ruch dziecka jest zauważony i zbadany jego powód.

\*

„Dzieci są naszą zmianą w walce o lepszą przyszłość narodu” — powiedział Józef Stalin. Wszystko co robi się w Rabce — w tym właśnie celu. Dzieci poza leczeniem otrzymują tutaj normalne wychoowanie i naukę. Nawet ci najmłodsi, liczący od 4 do 7 lat mają już swoje własne gazetki ścienne. Starsi mają swój samorząd i swoich „wójtów”. Wójtów wybierają sami.

O wynikach jakie daje wychoowanie społeczne najlepiej świadczy ten mały, ale znamienny wypadek, jaki się wydarzył na kilka dni przed przybyciem wyżej podpisanego. W grupie „średniaków” (7 do 11 lat) nie wolno skarżyć. Uchwalili, że zamiast skarżenia będą oni raz w tygodniu odbywać zebrania. Wtedy każdy, kto popełnił coś złego (a jakże niewinne jest zło tych malców) prze kroczył dyscypliny sanatoryjną sam się do tego przyzna i powie dlaczego to zrobił. Na takim to właśnie zebraniu mały podejmuje „uchwałę” zawieszenia wójta grupy. Wychowawca pyta — za co. Okazuje się, że wójt opuścił się w nauce i nie daje dobrego przykładu. Taki chłopiec w ich mniemaniu nie może sprawować zaszczytnej funkcji.

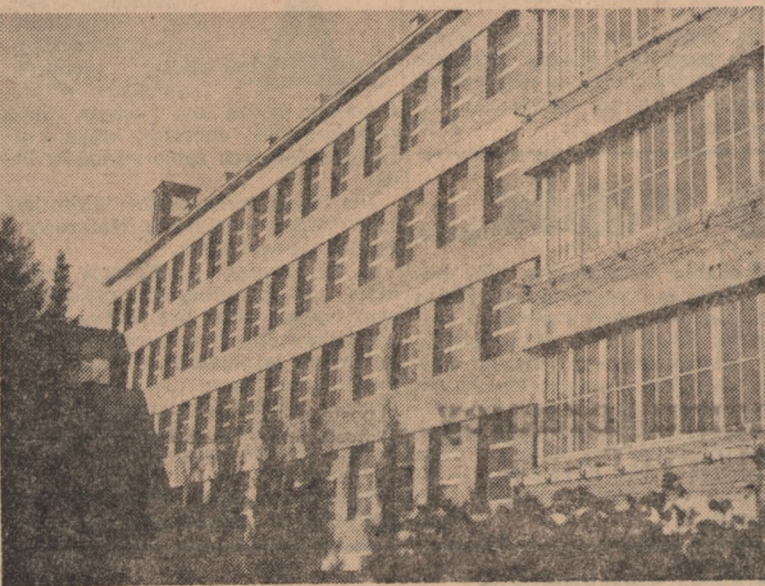
\*

Koniec czterogodzinnej wędrowki i pożegnalna wizyta w gabinecie dyrektora dr. Oktawie — inaczej tzw. „dobrej duszy sanatorium”

Doktor Oktawie informuje, że jeszcze w tym roku sanatorium otrzyma dwa nowe skrzydła. Trudności? — są, za mało wycho wawców. Potrzebujemy jeszcze kilkudziesięciu fachowych ludzi, którzy dzieci kochają i którzy umieliby im dać nowe społeczne wychoowanie. Poza tym żadnych innych. Ptasięgo mleka brakuje tylko tutaj. Wicepremier Zawadzki tylko pamięta o nas i stara się usunąć nam wszystkie braki. Zresztą tych jest niewiele.

Gdy dziennikarz opuszczał gmach, w sanatorium im. Pstrowskiego przygotowywano się do snu. Szezebiot i gwar dochodzący z korytarzy i sal przypominał zupełnie park wieczorem kiedy to wróble szukają sobie nocleg. Wesoly gwar, radosne głosy dzieci, które rosna by zmienić nas w walce o lepsze jutro.

L. Jankowski.



Jasne, pełne światła okna wnoszą wiele radości i życia w gmach sanatorium im. Pstrowskiego w Rabce. Foto — IKP

tym szczerkiem drogi, pełnym dziur i kurzu. I pomyśleć, że droga ta prowadzi do najpiękniejszego uzdrowiska dla dzieci, jednego z piękniejszych w Europie.

\*

A więc wyhuśtani podskakująca na wybojach dryndulka, jesteś my już w Rabce Zdroju. W przed

wólkniarza łódzkiego, górnika śląskiego, czy warszawskiego urzędnika. Zagrożone gruźlicą płuca tych dzieci leczono są w kilkudziesięciu przepięknych i nowoczesnie urządzonych sanatoriach, pozostających pod opieką najlepszych lekarzy.

Jednak pośród tych pięknych sanatoriów wybijają się na pierwszy plan wielki gmach o jasnych wielkich oknach, długich werandach, stojący na wysokim wznie sieniu Rabki. To sanatorium dla dzieci im. Wincentego Pstrowskiego.

Powstało ono w latach 1948-49 ze składek społeczeństwa zasilonych pomocą Państwa. Kiedy Gustaw Moreinek w roku 1948 pisał o tym sanatorium przepiękny reportaż, w Rabce kładziono fundamenty. W roku 1950, mroźnego dnia lutowego budynek był gotowy do otwarcia. W wielkiej oprawnej księdze pamiątkowej, na pierwszej stronie widnieje wpis wicepremiera Zawadzkiego opiekuna tego sanatorium. Pod nim kilka słów Katarzyny Pstrowskiej: „Niech kwitnie zdrowie dzieci robotniczych w tym domu”

\*

Do wnętrza sanatorium zwykłym śmiertelnikowi wstęp wzbroniony. Dla dziennikarza zrobiono wyjątek. Ubrano dziennikarza w biały fartuch lekarski, skropiono jakimś niemilo pachnącym płynem i wprowadzono w szereg białych, lśniących czystością sal. O rozmiarach sanatorium najlepiej świadczyć może czas zużyty na zwiedzanie. Wędrowka dziennikarza po gmachu trwała pełne cztery godziny. Niestrudzonym towarzyszem i informatorem była wicedyrektor Malecka.

## CUDA TECHNIKI I ARCHITEKTURY

Wyposażenie sanatorium jest super nowoczesne. Gabinet fizykoterapii liczy kilkanaście aparatów do różnego rodzaju na-

# Reflektorem po świecie

## Labourzyści

### drżą przed grypą

Labourzysta Rys Dares zrezygnował z mandatu w Izbie Gmin z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia. W ten sposób Partia Pracy dysponuje w parlamencie większością jedynie trzech głosów. Korespondenci prasowi ironizują w związku z tym niepomysłnym dla Attlee wydarzeniem, że ewentualna epidemia grypy w jesieni obecnego roku będzie miała większe szanse wywrócenia gabinetu „socjaldemokratów” niż to miało miejsce w roku zeszłym, gdy większość wynosiła 6 głosów. Nie jest mykluczone, że zachoruje 10 „socjalistów” a nikt z opozycji. Podobno kierownictwo Partii Pracy przygotowuje na jesień specjalną instrukcję dla swoich posłów „okólnik antygrypin” — o zwalnianiu i zapobieganiu epidemii. Ma on uratować rząd od upadku i przedczesnych wyborów, czego domaga się Churchill. (e. t.)

## Amerykianie a historia

Historia jest mistrzynią życia. Innego zdania są kierownicze czynniki w USA, odpowiedzialne za stan szkoły i nauki amerykańskiej. 25 proc. uczniów wstępujących na uniwersytety nie wie, że Lincoln był prezydentem Stanów Zjednoczonych, a jedna trzecia studentów nie umie odpowie-

dzieć na pytanie, kto był prezydentem USA w czasie pierwszej wojny światowej. Tysiące studentów myśli, że Jefferson był założycielem „Saturday Evening” a Hamilton wynalazcą telefonu. Nie rzadkie są wypadki pomawiania pisarza Whitmana o to, że był dyrygentem orkiestry symfonicznej.

Informacje te przynosi czasopismo Readers Digest, znane z hymnów na cześć amerykańskiego stylu życia. Źródło więc wiarygodne i możemy mu wierzyć! (e. t.)

## Bagnet czy scyzoryk

W parlamencie w Bonn miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Oto poseł lewicowy Riesehe przedstawił bagnet, wyprodukowany w zakładach Hoergstern w Solingen na dowód remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Gazeta „Die Welt” podała na drugi dzień po tym wypadku, że przedstawiiony przedmiot był wielkości scyzoryka. Reuter podał, że bagnet produkuje fabryka na eksport dla Anglii. Rzecznik USA oświadczył, że jest to jedyna fabryka zbrojeniowa w Trizonii, pracująca dla Holandii. Tak to bywa, gdy kłamy nie uzgodnią wypowiedzi. Z ich grona najgorzej wyszli redaktorzy „Die Welt”, którzy — jak się okazało — nie odróżniają bagnetu od scyzoryka. A dlaczego nie odróżniają — nie trudno się domyśleć. Biorą za to dolary. Od kogo? to również nie jest tajemnicą dla Niemców. (l. t.)

## Wszyscy

poszukujemy stonki ziemniaczanej w dniach lustracji ogólnych

wścieka. Terror aparatu administracyjnego wzmocniły miejscowe bandy, „pracujące” za dolary amerykańskie.

Wybory komunalne we Włoszech nie są wyłącznie sprawą wewnętrzną narodu włoskiego. Są one jednym z ogniw światowej walki o utrwalenie pokoju. Miliony, które opowiedziały się zdecydowanie za blokiem lewicowym, stanowią wspaniałą awangardę światowego ruchu bojowników pokoju. Są to najlepsi, najwartościwsi żołnierze wielkiej armii pokojowej. Niewątpliwie za ich przykładem pójdą dalsze masy ludzkie, dalsze miliony ludu włoskiego, eksploatowanego bezlitośnie przez kapitał rodzimy i zagraniczny.

Wybory włoskie dowodzą dalej, że słuszną jest drogą, obraną przez obóz postępu i pokoju. Krocząc wytrwale po tej drodze, skupiając w obozie pokoju wszystkich ludzi dobrej woli, osiągniemy upragniony cel: utrwalenie pokoju na całym świecie. Pod warunkiem, że z drogi tej nie zboczymy nawet na chwilę, jak nie zbaczają z niej walczący ofiarnie i mężnie lud półwyspu Apenińskiego. K. M.



## Konkurs IKP i „Orbisu” (3)

## Na najpiękniejszej plaży w Europie

Mieszkańcy małej Leby twierdzą, że ich ogromna, nadmorska plaża jest najpiękniejszą plażą w całej Europie. Początkowo wydawało się mi to grubą przesadą, gdy jednak powyższe zdanie poparte zostało przez bywalców w świecie ludzi, którzy na niejednej plaży zrywali kąpiele słoneczne — postanowiłem przeprowadzić konfrontację tych słów z rzeczywistością.

Do Leby dojeżdża się zupełnie wygodnie. Przesiadka tylko jedna — w Leboroku.

Krajobraz jest całkowicie odmienny od krajobrazu Żuław, Falisty, pocięty zapadlinami jarów i wąwozów. Dużo jezior. Jeszcze więcej lasów.

— Właściwie którą idzie się do miasta? — spytałem zaraz po wyjściu z pociągu młodocianego obywatela, który wygrzewając się na słońcu zawzięcie dębął w nosie.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem, widać nie nawykły do tego, by Lebę obdarzano godnością miasta, po czym uczynił jakiś niezdecydowany ruch w kierunku północnym.

Istotnie — Leba to raczej duża nadmorska osada o charakterze rybackim niż miasto. Ludność sięga skromnej liczby 2 tysięcy. Latem jednak rośnie w dwa razy.

Już od czerwca rozpoczyna się bowiem inwazja wczasowiczów z całej Polski, ściągających tu rozlicznymi urokami tej naprawdę ładnej miejscowości, ciekawie położonej na wąskim przesmyku między dwoma jeziorami — Leba i Sarbsko, z których to drugie zalicza się do największych w Europie.

Rok rocznie ściągali tu z fabryk, warsztatów i biur całej Polski ludzie spragnieni słońca, czystego powietrza, zieleni wypoczynku. Wszystko — i jeszcze nieco innych atrakcji — znajdowali na miejscu.

Problem kwater nigdy nie był i nie jest obecnie problemem — mieszkańcy bowiem posiadają Leba pod dostatkiem. Wówczas, w okresie owych „dzikich wczasów”, gorzej wyglądała sprawa z aprowizacją. Małe Leba z trudem mogła wyżywić tyle nowych gości.

Ta forma jednak — forma wczasów niezorganizowanych, nie ujętych wspólnym planem, chaotycznych, przeprowadzonych na własną rękę — weszła już w stadium zmierzchu. Malownicze kąpielisko Lebę wciągnął do swych planów „Orbis”, który w r. b. organizuje tu największy w Polsce Wielki Ośrodek Wypoczynkowy, co zapewni wczasowiczom regularne, wysokokaloryczne pożywienie, właściwe kwatery i znaczną obniżkę „kosztów własnych”.

Morze łączy z miastem króciutki odcinek asfaltowej szosy, biegnącej wśród willowych domków i żywicznego lasu, a prowadzącej prawie na sam brzeg.

— Niech pan zacerpnie trochę naszego powietrza! — zachęca towarzyszącą nam dr. *Michalina Cholewo* — posiada wspaniałe właściwości lecznicze! Zawierając dużo jodu działa bardzo skutecznie na schorzenia nerwowe, sercowe, wzmacnia rachityczne dzieci!

Zdanie lekarza jest zdaniem miarodajnym, więc chęć już tu uczynić, lecz dr. Cholewo ostrzegawczo podnosi palec.

— Uwaga! Proszą tego nie robić jeśli ma pan coś do czynienia z płucami. Nie wskazane!

Na szczęście z płucami nic do czynienia nie mam, więc oddycham głę-

boko, zacerpując potężny haust rzeźkiego, nasyconego jodem, morskiego powietrza.

— Diugo stoimy na szczycie piaszczystej, porostej wysoka, szorstką trawą wydmy, jednej z wielu wydym, chroniących Lebę od morza. Plaża jest naprawdę imponująca. Ogromna, równa jak stół. Piasek czystutki, jak by przesiany przez sito. Morski wiatr pofałdował go zmarszczkami delikatnej płaskorzeźby. Zaraz za plażą — las.

Przed nami zaś — morze. Inne, niż w Sopocie, Gdyni, Steganie czy Jelitkowie. Otwarte, burzliwe morze. Ma ciemnoniebieską barwę, pocięta białymi grzywami sztrumujących brzeg fal.

Robi silne wrażenie. To już nie zatoką. Nie zamyka go ramię półwyspu, chroniące od uderzeń dalekich sztormów. Prawdziwe morze.

Nisko nad wodą, uganiają się śnieg no-białe mewy.

— O przejażdżkach kajakami — mówi nasza informatorka — nie ma tu nawet mowy. Są za to kutry. Silne, motorowe kutry naszych rybaków pomorskich. Kutrami tymi wypływają wczasowicze na przybrzeżne rejsy, zażywając zazwyczaj żdźbłko strachu i bardzo wiele emocji!

Dla amatorów mniej silnych wrzusem na Leba inne atrakcje.

Przed wszystkim swe słynne w całej Europie „wędrujące wydmy”. Wydmę te, ciągnąc się na przestrzeni kilku kilometrów, mają dziwną właściwość specjalnie silnego przyciągania promieni słonecznych, dzięki czemu bładoskóry przybywają z miasta, który się na nich znalazł — w ciągu kilku godzin może się przemienić w opalonego na brąz „wilka morskiego”

No i lasy. Wspaniałe, rozległe lasy, otaczające Lebę od południa.

— A jak z kwatarami? — pytamy.

— O to nie ma kłopotu. Ze stółką również. Wczasowicze jadać będą w „Gospodzie Ludowej” i „Domu Turystycznym”. Tysiąc osób możemy przyjąć już w tej chwili, a za sem ilość tę będzie można powiększyć!

Wolno wracamy w stronę miasta. Asfaltową szosą zdążyła grupka chłopców z PCWM. Opaleni, zdrowi, uśmiechnięci. Idą równym, mocnym krokiem Radosna przyszłość naszej floty.

— Dodają Lebie wiele życia! — mówi dr. Cholewo — są pupilkami nas wszystkich!

Na horyzoncie las masztów rybackiej przystani.

Wysokie wydmy nie przepuszczają wiatru.

Na dworcu czeka już pociąg.

— Do zobaczenia w Lebie!

Puff... puff... puff... wolniutko ruszamy. Pociąg jest mały, trochę prowincjonalny, ale to nie szkodzi, a przeciwnie — ma swój specyficzny urok, którego istotę bardzo trudno określić.

Bez pośpiechu jedziemy głębokim wykopem, prowadzącym wśród ciemnych lasów, poszarpanych brudami wpadlin, wąwozów, jarów. W zachodzącym słońcu czerwienieją tafle jezior, jakby w nich zamiast wody było płynne, roztopione złoto.

Przed nami szlak kolejowych szyn, biegnących prosto na południe, za nami Leba.

Dziś jeszcze trochę senna i pusta, lecz za parę dni tętniąca radosnym gwarem setek ludzi, przybyłych tu na wypocinek po całorocznej, intensywnej pracy.



Jednym z najlepszych łódzkich zespołów świetlicowych jest 50-osobowy zespół taneczny Zakł. Przem. Bawełn. im. Harnama. Na zdjęciu: fragment kujawiaka (Foto — CAF)

## LISA z Paryża

## W pogoni za sensacją

Zbrodnia na tle niepczytalnej psychozy wojennej



W Związku Radzieckim wydarzeniem, którym interesują się wszyscy, jest budowa wielkich kanałów, nawadnianie stepów, użyczenie pustyni. Najskromniejszy robotnik, największy pisarz i uczone śledzą tam postępy robót, podnoszący dobrobyt kraju i u-szczęśliwiających życie milionów ludzi.

Dla Polski wydarzeniem takim jest Plan 6-letni, odbudowa Warszawy i budowa Nowej Huty.

A we Francji? We Francji przez kilka tygodni najbardziej pasjonującym wydarzeniem był proces bandy wyrostków, którzy zamordowali kolegę. Proces zgromadził najdoborowszą publiczność. Sławy literatury, sceny, ekranu, wysłannicy specjalni wielkich dzienników z zapartym tchem śledzili przebieg tego „niepowszednie go” procesu.

Szczególnie podnosił zainteresowania fakt, że młodociany morderca

był synem funkcjonariusza, a zamordowany synem wysokiego urzędnika. Broń dostarczył mordercy syn zasłużonego inspektora policji. Jak wynikało ze śledztwa, w jednej z prywatnych uczelni paryskich, chłopcy w wieku 16—18 lat założyli tajny związek, którego celem były „przygotowania do wojny ze Związkiem Radzieckim”. Konspiratorzy organizowali napady rabunkowe i za zdobyte w ten sposób pieniądze niby to mieli zamiar nabyć broń i auta ciężarowe i w wycieczki przeciwnika zorgani-zować bojówkę na prowincji. Ponieważ obawiali się, że jeden z członków związku mógłby zdradzić plany, postanowili rozprawić się z nim.

W kilka dni po zapadnięciu uchwały 18-letni Paneoni naznaczył swemu koleżce spotkanie w podparyskim lesie i tam zranił go śmiertelnie kulą z rewolweru wymierzoną w płeć.

Działo się to dwa lata temu, w okresie, kiedy tygodnik „Carrefour” prowadził ankietę: „Co byście zrobili, gdyby Czerwona Armia wkroczyła do Paryża?”

Ankieta pasjonowała burżuazję francuską ogromnie. „Kozacy” na ulicach Paryża byli wręcz tematem dnia. Chłopcy z liceum George Sand dla zabicia czasu zorganizowali swój związek.

Artykuły „wielkiej prasy”, rozmowy dorosłych, naspikowane wojenną propagandą i najnieodpowiedniejszymi kłamstwami, literatura lubująca się w opisach zgnilizny moralnej burżuazji, wszystko to podziało na młodych ludzi bez postawy moralnej, bez określonego celu w życiu, żądnych niezwykłych przygód.

Końcowy wyczyn zaprowadził ich na ławę oskarżonych. Dwa lata po dokonaniu zbrodni zapadł wyrok: 10 lat więzienia dla mordercy, 5 dla dostawcy broni, inni „związkowcy” wyszli z rąk sprawiedliwości cało.

Jednakże ani sędzia, ani prokurator, ani adwokat nie chcieli wytoczyć procesu prawdziwym winowajcom: „podlegaczom wojennym, mężom stanu, literatom, dziennikarzom, wszystkim prawdziwym inspiratorom młodych morderców. Ci, którzy mówią o nieuniknionej wojnie, którzy szerzą psychozę wojenną, oni to ponoszą odpowiedzialność za zbrodnię, dokonaną przez chłopców, którym dostarczyli trucizny duchowej.

Zebrał w sali sądowej w Melun literaci i dziennikarze na służbie podżegaczy wojennych, widzieli w tym tragicznym procesie przede wszystkim pasjonujące wydarzenie — materia do artykułu, książki czy scenariusza filmowego.

Jedynie francuska prasa demokratyczna odważyła się napiętnować winnych i rzucić prawdziwe światło na wydarzenie, które nie jest zbrodnią bez związku z rzeczywistością, ale zbrodnią dokonaną na skutek świadomej propagandy podżegaczy wojennych.

Amu-Daria, Nowa Huta, Melun. Trzy kraje, trzy wydarzenia pasjonujące... Fragmenty świata, który idzie naprzód i świata, który kończy w zgniliznie.

Ale skazańcy z Melun to tylko nielka cząstka młodzieży francuskiej, tak jak podżegacze wojenni są znikomą garstką w narodzie. Prawdziwa młodzież francuska, prawdziwy lud Francji dzielnie zmagają się w walce z podżegaczami wojennymi i nie wątpi w zwycięstwo Pokoju i Sprawiedliwości także we Francji.

I. H.

## Tysiące rąk...

Toruń, w czerwcu

Nie przebrzmiały jeszcze trąbki młodzieżowe pierwszych igrzysk okręgowych szkół podstawowych na Pomorzu. Echa ich tłuką się ciągle w czerwonych murach Torunia, wiatr „przechowuje” w okolicznych lasach te wesołe sygnały. Miasto, dłu-go pamiętając będzie pochod, który z Placu Generała Świerczewskiego rozwinął się i prawdziwie rozkwitł. W Toruniu złączyły się w jedną — dwie uroczystości: Międzynarodowy Dzień Dziecka i igrzyska — wielki festyn najmniejszych. Zupenie formalnie trzeba podkreślić, że była to pierwsza tego rodzaju impreza na Pomorzu. Speaker powiedział słusznie: widzieliśmy już igrzyska szkół zawodowych, widzieliśmy pokazy masowe, ale tu występują dzieci. Zobaczcie... dwunastoletni chłopcy, dwunastoletnie dziewczęta... Zobaczcie co one potrafią...

PRZED KOPERNIKIEM DEFILUJE MŁODOSĆ...

Zaczął się o dziesiątej rano. Duży plac nabrzmiał od tej pory kolorami tęczy. Wzdłuż ulic ustawiały się szpalery. Zakwitły chorągwie, sztandary, proporce. Na tle Ratusza, koło pomnika Kopernika — urządzono trybunę. Nie zabrakło na nich przedstawicieli władz, przedstawicieli szkolnictwa, partii, jak na ulicach nikogo, kto kocha młodzież, właściwie kto kocha dzieci. Jak w piosenko o tysiącach rąk — tysiące rąk wzniosły się w górę i zaczęły okłaskiwać kolumny. Słły dzieci z powiatu i dzieci z miast wydzielonych. Szły prawie dwie godziny.

Najpiękniejsze tradycje, siłę i barwę ludu przechowano w tym pochodzie młodzieńskich gości z Rypina, Żnina i innych zakątków Pomorza.

„SKOCZEK Z CZARNEGO BŁOTA”

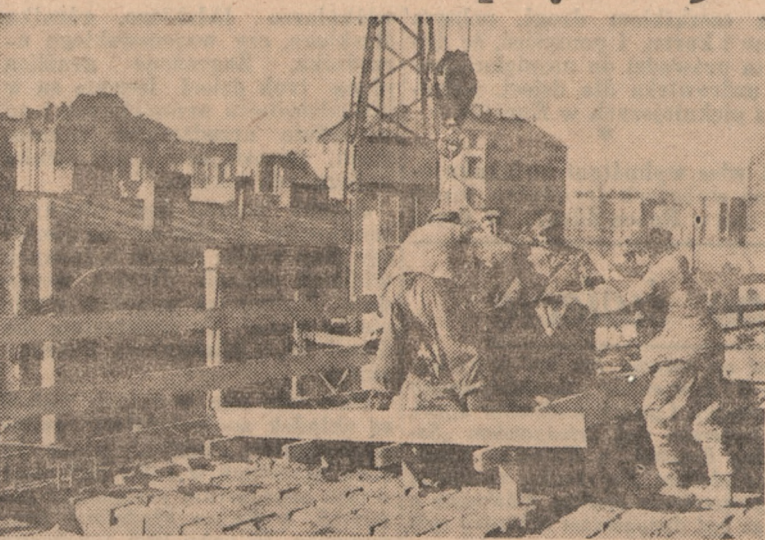
W godzinach popołudniowych na stadion przy ul. Bema pomazowało pół ludności miasta. Najzajętszy mecz piłkarski nie miał takiej frekwencji. Najłośliwsi kibice przemienili się zgodnie z dobrociwych ojców i zasiadli na trybunie. W pokazach wzięło udział ponad 4000 dzieci ze szkół całego Pomorza. Zobaczyliśmy ćwiczenia gimnastyczne, rytmiczne, ćwiczenia tysiąca harcerzy, tańce w wykonaniu setek dziewcząt, tańce małych przedszkolaków. Stadion mienił się, rozkwitał jak olbrzymi, czarodziejski kwiat.

Speaker mówił wiele o pewnym chłopcu z Czarnego Błota, który pochodzi z tych, „co najlepiej biegają boso”. Gazety podały już, że młodzieńki Chełmiński skoczył w dal 5,14, a Dankowska (też młodzieńka) 4,69 m. Bajeczka o chłopcu z dalekiej wsi stała się rzeczywistością. Błędem było by robienie z tych wyników rewelacji, ale przecież triumf kilkunoletnich dzieci jest czymś

niesłychanie ważniejszym niż wynik. Jest to sygnał najmłodszego pokolenia: rośnięcie w pokoju i dojrzewanie do wielkiej, obywatelskiej roli. Młodzi zwycięzcy musieli walczyć, bo wielu następowo im na pięty. Igrzyska przyniosły konkretną odpowiedź na pytanie: czy posiew masowych boisk już wschodzi? Nim przebrzmia trąbki dzieciństwa — usłyszymy odpowiedź. Posiew już wschodzi... (kz)

## Migawki warszawskie

## Marszałkowska pięknieje



Robota postępuje szybko naprzód. Powstają nowe domy, aby Marszałkowska była piękniejsza. (Arch. IKP)

Marszałkowska była od 1945 r. naj-spełniejszą ulicą Warszawy. Zniszczona przez hitlerowców omal do fundamentów, została przez przedsiębiorczych warszawiaków wystawiona do wysokości pierwszego piętra. Sufity kawiarerek, barów, kwiatarni, sklepów spożywczych, aptek, były równocześnie dachami. Parterowa, brzydka, o-drapania ulica. Przy tym najładniejsza ulica stolicy. Kilkanaście linii tramwajowych, kilka autobusowych, dworzec autobusowy i kolejowy dworzec śródmiejski na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich — wszystko to na wąskiej jezdni — wlecznie śpieszący tłum przechodniów — na wąskich chodnikach.

Między 1945 a 1950 zbudowano przy Marszałkowskiej jeden okazały gmach — PKO, a niektóre odcinki odgruzowano. I nic więcej.

Dopiero pod koniec ubiegłego roku, gdy zabrano się energicznie do budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkalniowej (MDM) zrobił się ruch na Marszałkowskiej. To znaczy jeszcze większy ruch.

Od dwóch tygodni pojawiły się nowe pankany wzdłuż Marszałkowskiej, na niektórych odcinkach między Piękna a Alejami Jerozolimskimi. W ciągu kilku dni znikną Marszałkowskie parterówki, a nawet całe, wielopiętrowe kamienice. Nad ulicą unosi się biały pył rozkruszanej zaprawy starych kamienic. Połok ludzki, który bezustannie przepływa ulicą, spływa na jezdnię, która stała się jeszcze ciśniejsza. Bowiem ilość przejeżdżających tramwajów i autobusów wcale nie zmalała, a przy-biło jeszcze mnóstwo furmanek, ciężarówek, ciągników, wywozających gruz i przywozających nowy materiał budowlany.

Codziennie widać nowe zmiany. Dostawnie z dnia na dzień znikają resztki dawnej Marszałkowskiej a wyznają się zryby nowej. Jeśli idzie o stronę zachodnią ulicy, to owe zryby budowane, zanim zerwano resztki dawnych kamienic. Jaki? Tak to, bo nowy zachodni front Marszałkowskiej będzie kilkadziesiąt metrów dalej w głąb. Marszałkowska ulegnie poważnemu poszerzeniu. Będzie to najszerza arteria komunikacyjna stolicy. Syll

## Ukazał się III tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej

Ukazał się już w sprzedaży trzeci tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej od sów Arizona—Ajaccio. Najważniejsze artykuły tomu: „Ormiańska SRR”, gdzie ponad 60 stron zajmują: ekonomiczne, geograficzne i historyczne szkice, w których szeroko omówiono życie tego narodu do 4 grudnia 1920 r. i po tej dacie tj. po wprowadzeniu ustroju radzieckiego, podkreślając jego szybki rozwój gospodarczy i umysłowy w rodzinie wolnych narodów. Na szczególną uwagę zasługują historia ormiańskiej partii komunistycznej. Około stu stron poświęcono „atomowej” dyplomacji”. Wiele stron przeznaczono dla omówienia architektury i astronomii, Afryki, Azji, Afganistanu i Oceanu Atlantyckiego.

Piękne kolorowe mapy wspomnianych krajów i części świata, liczne ilustracje do rozdziału pt. „Architektura”, podnoszą jeszcze bardziej wartość tak potrzebnego wydawnictwa dla Polski, jakim jest Wielka Encyklopedia Radziecka.

A. Z.



# KULTURA i SZTUKA

Marian Turwid

## OTWARTE DRZWI

Trzećla to już z rzędu ofensywa polskiego rozgonała na szerokim froncie polskiego ruchu teatralnego. Po Festiwalu Szekspirowskim w r. 1947, po Festiwalu Sztuk Radzieckich i Rosyjskich w latach 1949-50 — jesteśmy dziś świadkami Festiwalu Współczesnych Sztuk polskich. Gdy Festiwal Szekspirowski pomyślany był jako walka z tandetą, szmirą i pływacznią w naszych teatrach, gdy druga z akcji miała na celu zbliżenie publiczności do osiągnięć Teatru Radzieckiego w szerokim wachlarzu jego przemian od postępowych tradycji Sceny Rosyjskiej po twórczość doby realizmu socjalistycznego, to wreszcie Festiwal Współczesnych Sztuk polskich jest walną batalią o nowe oblicze teatru polskiego. W swych niezwykle instruktywnych rozważaniach na temat „Teatru w Polsce Ludowej” przypomina Edward Csało staranne i konsekwentne przygotowania, jakiego poprzeczony rozpoczął w październiku ub. roku Festiwal Sztuk Polskich. I tak — już w czerwcu r. 1949, odbyła się w Oboarach pod Warszawą konferencja autorów dramatycznych i ludzi teatru, którzy wspólnie nakreśliли drogi przyszłej polskiej sceny narodowej epoki socjalizmu. Rezultatem tej narady było rozpisanie przez Min. Kult. i Sztuki konkursu dramatycznego, który przyniósł w wyniku kilkanaście sztuk poruszających zagadnienia aktualne i istotne dla obrazu etapu walki o socjalizację naszego życia społecznego. „Oczywiście — pisał Edward Csało — utwory te posiadają jeszcze błędy, ujawniają niedostatków ideologiczne i pisarskie naszych twórców; stanowią jednak duży wyłom w dotychczasowych mieszczańskich tradycjach naszej literatury dramatycznej”. Wyłom ten jest równocześnie otwarcie drzwi młodej polskiej twórczości dramatycznej. Wśród autorów sztuk przeznaczonych na Festiwal Utworów Dramatycznych natrafimy zaledwie na kilka nazwisk dobrze nam już znanych. Obok Jarosława Iwaszkiewicza, Ireny Krzywickiej, Michała Rusinka i Anny Świerzyńskiej natykamy się już tylko na nazwiska nowe, mało lub wcale nam dotąd nieznanne, na reprezentantów młodego i najmłodszego dramaturgii polskiego. Nie czas tu jeszcze na najpobieżniejszą choćby tylko ocenę rezultatów ich scenicznego wysiłku. Walka trwa. I wchodzi dopiero w fazę sztywnego nasilenia. Aktualnie — w ślednictwie teatrach na terenie całej Polski „iść”, „padają” lub „zrywają” nowe sztuki polskie. Więcej z frontu bardzo są jeszcze niepełne, niesprecyzowane i chaotyczne. Nie mogą ogarnąć całości toczącej się kampanii — spójrzmy choćby tylko na jej fragmenty. Choćby te, które znajdują się najbliżej pola naszego widzenia, na scenach Teatru Ziemi Pomorskiej. Gdy w Toruniu ostatnio już trwały przygotowania do wystawienia sztuki Ireny Krzywickiej „Dr A. Leśna”, w Bydgoszczy pokazano nam ośmiej „Otwarte drzwi” Marka Domańskiego, w inscenizacji i reżyserii Aleksandra Rodziwiewicza.

## Kronika kulturalna NRD

**„GORĄCE SERCE” I „REWIZOR”**  
Teatr „Berliner Ensemble” przygotowuje na nowy sezon nieznaną jeszcze w Niemczech komedię A. N. Ostrowskiego „Gorące serce” („Zrodzenie w domu”). Równocześnie teatr w Darmstadt pracuje nad „Rewizorem” Gogola w inscenizacji W. Gruntziga.

**PAKTY PRZYJAŹNI**  
Nowa scena w berlińskim Domu Kultury zawarła pakt przyjaźni kulturalnej z robotnikami fabryki radiotelegraficznej w Treptow.

**NA PODSTAWIE DWÓCH PRZEKŁADÓW**  
Teatr w Greiz wystawi w czerwcu „Malkbela” w opracowaniu Otto Ernsta Richardta, uwzględniającym oba sławne przekłady: Schlegelów i Doroty Thieck.

**KLASYCZNE SZTUKI W REPERTUARZE**  
Teatr w Halberstadt wystawi pierwszą część „Fausta” w reżyserii Waltera Heche na ogół dobrze; krytyka zarzuca tylko aktorom zbyt ciche mówienie wiersza i niedostateczne wydobycie rytmu. Teatr Miejski w Zwicken zagrał „Malkę” Gorkiego w adaptacji

mo ostatecznie, czy autorowi słoń przed wszystkim o nakreślenie dzieł jednego awansu społecznego, czy też raczej o postawienie zagadnienia „otwartych drzwi” — w odniesieniu do przedstawicieli inteligencji przezwyciężającej opory na drodze do obozu postępu społecznego. Jeszcze bardziej nieopornie nakreślony został wątek erotyczny w utworze, a już scena końcowa sztuki rozbraja po prostu naiwnością pomysłu.

Budowa dramatyczna utworu także szwankuje z powodu braku należytego nasilenia napięcia akcji, mimo całego spłotu nagromadzonych konfliktów. Podnieśmy to jednak, że poszczególne fazy tych konfliktów pełne są dramatycznej wymowy i, że cały szereg scen uderza trafnością i świeżością obserwacji oraz plastycznością realistycznego widzenia. Autora stał i na szczyrze wzruszenie widowni i także na jej rozśmieszenie. Domański ma wybitne poczucie komizmu i bardzo jesteśmy ciekawi jak sprawi się jego komedia „Milionowe jaiko”, reprezentująca na festiwalu szerokie możliwości dramatyczne autora. Autora, którego trud pisarski utmuje rzetelnością wysiłku w przezwyciężaniu ograniczonego szablonu w widzeniu człowieka pracy, i który wcale skutecznie zwalca w swym dziele pusty gest, napuszoną deklamację i tanją deklaracyjność. Trzeba to podkreślić, że na scenie

bydgoskiej zrobiono wiele — aby utworowi młodego autora dać jak najlepszy kształt. Podnieść należy zarówno trafność reżyserki ujęcia jak i sumienną pracę całego zespołu. Jan Ulych, odtworzył postać robotnika cukrowni Rawienia dał kreację żywą, bardzo oryginalną, pełną plastyki i ciepła. Rola reprezentanta młodej inteligencji — lekarza Malca — przypadła Hieronimowi Konieczce. Może niezupełnie słusznie, gdyż rodzaj jego udziału w liczbie, wymienni wszystkich, niech podniosę choćby tylko wyborną grę Marii Kassowskiej w roli żony profesora, dalej wyraziła i jakże daleką od szablonu postać robotnika stworzoną przez Leona Jaroszyńskiego, a także interesujące osiągnięcia pp.: Kalitę, Obidowicza, Niemczyka i Cichorackiego.

Dekoracje staranne i pomyslowe dał Antoni Muszyński. Słowem teatr dał wszystko na co go było stać, aby młodym autorowi przyjąć z uczciwą pomocą w jego niemałym i rzetelnym trudzie otwierania drzwi na nowe szlaki sceny polskiej.

\*) „Myśl Współczesna” — Zeszyt 10(53).



Państwowe Teatry Ziemi Pomorskiej wystąpiły w ub. czwartek na scenie bydgoskiej w ramach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych z prapremierą utworu Marka Domańskiego pt. „Otwarte drzwi”. Na zdjęciu fragment z aktu I. Od lewej: S. Cichoracki, B. Janiszewska, L. Polek, L. Jaroszyński, H. Zuczowski i T. Kwiatkowski. (Foto—Sztuka)

Józef Nikodem Kłosowski

## LUDOWY POTOK

Świeżo ukazała się na półkach księgarskiej powieść Józefa Ożgi-Michalskiego pt. „Ludowy potok”. Autor ten ma już za sobą okazały dorobek poetycki, zamknięty przede wszystkim w dwu zbiorach wierszy: „Oberek Świątokrzyski” i „Zwierciadło parafialne”. Obecnie otrzymaliśmy tom prozy o tematyce okupacyjnej i wadze dokumentu, dokumentu cennego i wyjątkowego w swej wymowie.

W „Ludowym potoku” zamknął Józef Ożga-Michalski historię bohaterstwa chłopskiego, dzieje zaciekłych walk o niepodległość, zmagania

wsi świętokrzyskiej, usiłującej wydostać się spod jarzma hitlerowskiego okupanta, oraz ucisku rodzimego faszyzmu. Jest to moment przed świtem. W powietrzu czuć mocny powiew wolności. Czerwona Armia maszeruje już na Bug, bijąc dziesiątkowane dywizje najezdźcy. Nie ma więc ani chwili do stracenia. Nie wolno „stać z bronią u nogi”, jak to czynił w powieści Józefa Ożgi-Michalskiego żołnierz Polski podziemnej, postępujący rozkazem Londynu. Ale trzeba działać, bić się, walczyć z bestialskim okupantem. W tej chwili Bataliony Chłopskie stoją na rozdrożu. Bo kiedy „góra” zaleca scalenie z Armią Krajową, „dory” odpowiadała na to gniewem, krzykiem protestu. Rozkaz połączenia zostaje odrzucony. Bchowcy znajdują sprzymierzeńca w rewolucyjnym ruchu robotniczym, w AL.

Jeden z bohaterów „Ludowego potoku”, Bolek Mazanka, organizator Batalionów Chłopskich, przeżywszy na wyłot sytuację, zdobywa się na śmiałą decyzję. Biorąc udział w nocnej uroczystości scalenia partyzanckich oddziałów zbrojnych na Św. Krzyżu, odmawia przysięgi. Wraca na swoją wieś i rzuca się w wir gorączkowej pracy. Przy nim stają tak dzielni ludzie, jak: Biezas, Górka i Korga, a potem także i błyszące szarych, bohaterów bchowskich. Jak spod ziemi wyrastają żelazne, niezwykłe bataliony, gotowe oddać życie za Polskę Ludową. A walka jest ciężka, gdyż z jednej strony ozyha okupant, z drugiej zaś reakcyjne bojówki ze Żbikiem na czele, usiłujące zdławić i we krwi utopić rewolucyjny ruch chłopski, spzymierzony z Armią Ludową.

Teatr, o którym mowa, nie postarł się stałego zespołu. Grywały w nim wędrownie trupy polskie, niemieckie, czasem francuskie. Przejżdżający przez Poznań, znany poeta niemiecki, Henryk Heine, chwalił bardzo grę artystów polskich, którym przyznawał „wdzięk nie-zarównany”. Zaznaczył zarazem, że „Widownia była przepelniona na każdym przedstawieniu. Wszyscy Polacy z Poznania uczęszczali do teatru z patriotyzmem”. Cwaczenie publiczności teatralnej charakterystyczne w pewnym stopniu ogłoszenie trupy Bogusławskiego w „Gazecie Prus Południowych” z r. 1806: „Aktorowie polscy odprawili w tej stolicy 13 reprezentacji w czasie sw. jańskich składają przy swym odejściu na „najszlachetnie podziękowanie za wspaniałe względy szanownej publiczności poznańskiej jakich mieli honor doznawać w tym roku. Przejęci wdzięcznością za najszlachetnie zawsze po czytują sobie obowiązek w każdym czasie służyć tej wspaniałej i sprawiedliwej publiczności, która chęć jej służeńia tak miłe przyjmowała i tak hojnie nagradzała zwykła”.

Wśród widzów znaczny odsetek stanowili przedstawiciele proletariatu miejskiego, którzy wywierali nawet wpływ na dobór repertuaru. Wskazyują na to wiadomości, że galerie bardzo głośno i energicznie protestowały, gdy zamiast sztuk narodowych wystawiano jakąś międzynarodową farsę czy melodramat.

Latem odbywały się przedstawienia na scenie „Odeum”, w ogrodzie dziesięcioletniego kina „Apollo”.

W roku 1877 rozebrano stary gmach teatru i wybudowano nowy, przeznaczony wyłącznie dla przedstawień niemieckich, który stoi dziś jeszcze na „Placu Wolności (Gospoda Robotnicza). Ale gdy się to działo, społeczeństwo polskie posiadało już od dwóch lat własny gmach teatralny, a mianowicie gmach Teatru Polskiego, którego 75-letnie istnienie właśnie w tym roku obchodzimy.

Fabuła „Ludowego potoku” jest prosta i pozbawiona jakichś momentów sensacyjnych. Opowiadanie o chłopskim czynie plynie równo, spokojnie. Czytelnik wyczuwa doskonale, że autor pisze o sprawach bardzo mu bliskich, o rozprawie, w której sam musiał brać czynny udział. A chociaż rysunek psychologiczny postaci jest dość prymitywny, to jednak ludzie powieści J. Ożgi-Michalskiego są prawdziwi. Do najbardziej udanych sylwet trzeba zaliczyć Mazankę, Górka, Korgę i Żbika. Mniej przemawiają do nas kobiety. Są bardziej blade i trochę papierowe.

Obok rozdziałów dobrych, mocnych, napisanych z rozmachem i prozatorskim zacięciem autora, spotykamy też miejsca słabe, niedociągnięte, mówiące o pewnym pośpiechu z jakim powstała książka Józefa Ożgi-Michalskiego. Dotyczy to przede wszystkim strony stylistycznej powieści. W sumie jednak jest to debiut udany.

Powieść wydała Lud. Spółdzielna Wydawnicza w Warszawie. Okładkę projektował T. Gronowski.

Witold Maisel

## Paganini w Poznaniu

Słów parę o starym teatrze

Fakt, że w Poznaniu znajdują się dwa gmachy teatralne wydaje się nam tak oczywiste, że nie myślimy zupełnie o czasach, kiedy tych gmachów nie było. A przecież jeszcze sto pięćdziesiąt lat temu, gdy w okresie barmarków świętojańskich, tj. między 18 czerwca a 6 lipca, przyjeżdżał do Poznania na gościnne występy „ojciec teatru polskiego” — Wojciech Bogusławski (urodzony w Glinnie pod Poznaniem), odbywały się przedstawienia teatralne w... budynku ujeżdżalni. Że tak istotnie było, o tym najlepiej świadczy następujący komunikat ogłoszony w jednym z numerów wychodzącej w Poznaniu „Gazety Prus Południowych” z r. 1800: „W tych dniach spodziewany tu jest w Warszawie Imię Pan Bogusławski, sławny antreprenier polskiego teatru warszawskiego wraz z całym swym towarzystwem dla grania komedii podczas teraźniejszych transakcji św. jańskich. Na tutejszym teatrze geislerowskim dzieła się potrzebne do tego przy sposobieniu”. Budynek ujeżdżalni Geislera, wyglądający jak duża szopa, mieścił się na terenie pomiędzy dzisiejszą ulicą Babińskiego i Placem Działowym.

Pierwszy gmach teatralny wybudowano w Poznaniu w r. 1804, poza miastem, bo na dzisiejszym Placu Wolności, który wtedy służył jako plac ćwiczeń dla stacjonowanych w mieście pułków piechoty pruskiej. Te „komedialnie”, „Teatr Narodowy”, względnie

„dom widowiskowy” wybudowano w miejscu, gdzie dziś „Gospoda Robotnicza”. Była to prostokątna w rzucie, ciężka bryła, stanowiąca jeden z nielicznych u nas przykładów neohellenu. W elewacji frontowej znajdowała się nisza z popiersiami Sofoklesa i Ajschylosa, a pod gzymsami głównym był napis w języku łacińskim mówiący o przyjemności, jaką daje rozrywka po pracy: „Laborem dulces lenimen”. Poniżej umieszczona była data ukończenia budowy: MDCCCIV. Fotografię tego budynku zamieścił J. Kohle w drugim tomie swojej inwentaryzacji zabytków Wielkopolski. Opis wnętrza teatru znajdujemy w „Przechadkach po mieście Poznaniu”, pióra Marceliego Mollega. Píše on co następuje: „Gdy się weszło do wąskiej stni, był zaraz naprzeciw bramy ciasny bufecik... Po lewej stronie bramy znajdowała się kasa... Środek, w części dla widzów przeznaczony oznaczony sła wielką oszczędnością ozdób; miał dwa rzędy łóż bez przegród między sobą i raj nad niemi. Łożę w pierwszym rzędzie po lewej stronie, tuż przy scenie będąca, trochę akasmitem i złoconem sznurami upstrzoną, nazywano księżką, ponieważ pierwotnie przeznaczoną była dla księżstwa Radziwiłłów. Cały dół zajmował parter z dwoma rzędami zwyczajnych ławek, niewyszcianych i nie numerowanych; dopiero w wiele późniejszym czasie przednie ławy odgrodzono od tylnych i zamieniono na numerowany parkiet... ale natomiast o przyrządach do ogrzewania niktom się wtenczas jeszcze nie śniło, toteż zimą mroź tu panował czasami niełagodnie: widzowie siedzieli wszyscy w płaszczach i futrach z koszmiażnymi nogami, a na scenie, dla silnego wiatru, który stamtąd na parter przewiewał, była istna Syberja, wystawiająca postrojonych aktorów i dekolowane aktorki na istne męczęństwo”.

W takich warunkach grywał Wojciech Bogusławski, koncertował skrzypce Karol Lipiński, pianistka Maria Szymanowska i król skrzypków — Niccolò Paganini. Później, w latach sześćdziesiątych, występował tu gościnnie Modrzejewska, Hoffmanowa, Rapacki, Benda.

Te listę sławnych ludzi zapoczątkował w dniu 2. 12. 1806, przybyły do Poznania Napoleon. Miasto wydało na jego cześć bal w teatrze. U progu teatru powitał Napoleona generał H. Dąbrowski. Relację z balu przekazał nam w swoich „Pamiętnikach” D. Chłapowski, który należał do utworzonej z Polaków gwardii honorowej towarzyszącej cesarzowi w czasie jego pobytu w Poznaniu.

Koncert Paganiniego opisał obecny na nim M. Motty w „Przechadkach”. „...latem dwudziestego dziewiątego roku przejeżdżał przez Poznań Paganini... ówczesny namieslnik zapalony miłośnik muzyki spowodował go do

**TEATR LEŚNY**  
Położony u podnóża szczytu w górach zittawskich jeden z najpiękniejszych teatrów leśnych został poważnie zniszczony działaniami wojennymi; obecnie odbudowała go praca ochotników. Teatr został na nowo otwarty przedstawieniem schillerowskim „Wilhelma Tella”.

**WALKA PRZECIWI SZMIRZE**  
Na zebraniu Centralnego Komitetu Socjalistycznej Zjednoczonej Partii Niemieckiej (SED) wystąpił orzonek sekretariatu tej partii, Hans Lauter w sposób bardzo ostry — przeciw szmirze w literaturze, teatrze i filmie, przytaczając jako przykład magazyny pornograficzne, romansy kryminalne, filmy z „dzikiego zachodu” i operetki, jako środki zatruca świadomości i smaku artystycznego mas pracujących. (Zebrań W. N.)





DZIS: Małgorzaty, JUTRO: Barnaby, Wsch. słońca: 3.30, Zachód słońca: 19.55

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111, Policja - 1000, Taksówki - 3655 i 3962, Informacja PKP - 1187, Zegarynia - 06, Informacja pocztowa - 02 i 03, Zamieszki - 00, Komenda MO - 2516.



Wiem wszystko

— Czołem — krzyknął znajomy wpadając mi w objęcia. — Żyjesz? — Żyje — odrzekłem. — Wpadnij do mnie — prosił — mieszkam w nowym domu na narożniku Markwart i Ossolińskich. — Wiem. — Skąd wiesz — i zdziwił się niepo miernie. — Nie

widzieliśmy się od 5 lat. — Po prostu: poznałem po desusach wyniesionych przed twoim domem po każdym praniu. Numerki pantalonów, który tam wisi w sam raz na ciebie. Ponadto masz gospodynię, która nosi różową halkę i koszulę koronkową. Jest obfitych kształtów, jak rymnika z bielizny... Znajomy uciekł. Ale to nic. Wiem, że mieszka tam nadal. Jego i innych lokatorów desusy po ostatnim praniu wyniesiono znowu na ulicy. (nik).

Pst, tajne!!!

Dzisiaj obchodzą imieniny wszystkie Małgorzaty. Jedną z nich, pracowniczkę instytucji urzędowej, należy do wielkich biurokratek. Kiedy wczoraj pensien młody członek przedterminowo złożył jej bukiet, życzenia, nie dyskretnie zapytał: — Pani Małgosiu, a ile lat ma pani sobie liczyć? — Pani rybnuchnęła zbiurokratyzowaną Małgorzata. — Informacje o- kienko nr 3. Danych dotyczących pracowników nie udziela się jednak z powodu tajemnicy służbowej. (ju-k)



Szafiłada od nowego biurka jest do odebrania w kiosku przy ul. Zygmunt Augusta róg Warszawskiej.

Środa literacka

Wrocław literacki

Nie pierwszym, lecz zato jednym z najważniejszych kontaktów literackiego Śląska z literacką Bydgoszczą był ostatni wieczór zorganizowany w ramach „Śród”. Tym razem zawiła do nas prof. Tadeusz Mikulski i Anna Kowalska — pierwszy, by scharakteryzować związki Wrocławia z literaturą polską z przeszłości, druga, by zilustrować na przykładach z własnej twórczości żywe tętno artystyczne miasta przy wróconego polskiej macierzy. Referat prof. Tadeusza Mikulskiego red. „Zeszytów Wrocławskich”, znanego szerszemu ogółowi z prac na temat Oświecenia, zawierał wyczerpujący przegląd roli Wrocławia w życiu naszych pisarzy, poczynając od Stanisława Konarskiego, a kończąc na Kasprzyczu. Jedni snuli w w związku z dłuższym lub krótszym okresem pobytu w stolicy Śląska rozważania natury politycznej, jak Konarski i Niemcewicz, będąc świadkami siły żywiołu polskiego w tym mieście, mimo iż od wieków było ono oderwane od ojczyzny. Inni bawili tutaj w roli turystów lub w celach naukowych, wreszcie inni jeszcze, jak Cybulski lub Nehring w niewdzięcznych warunkach woła katedry literatury słowiańskiej skupiali rzesze kształcącej się młodzieży uniwersyteckiej. Wykład mimo swego informacyjnego charakteru zawierał bogactwo przejrzyste podanych faktów godnych przypomnienia, zwłaszcza iż mało kto wie, że np.

Rozpoczął się III Tydzień Zdrowia

Ogromne zadania stoją przed naszym społeczeństwem

III „Tydzień Zdrowia” organizowany przez Polski Czerwony Krzyż w dniach od 10—17 czerwca br., obchodzić będzie cała Polska pod hasłem „W szeregach Polskiego Czerwonego Krzyża ma sy pracujące walczą o swe zdrowie”. Protokolat nad „tygodniem” objął Premier Rządu RP Józef Cyrankiewicz.

Programowymi zadaniami tegorocznego „Tygodnia Zdrowia” jest: masowe szkolenie na kursach sanitarnych zakładanie posterunków sanitarnych PCK w zakładach pracy, blokach mieszkaniowych, spółdzielniach produkcyjnych, państwowych gospodarstwach rolnych, wsiach i szkołach, werbowanie kandydatów na dawców krwi oraz propaganda szkolenia młodszych pielęgniarek PCK.

Polski Czerwony Krzyż, stawa rzyście wyżej użyteczności publicznej w trosce o pełną realizację zadań służby zdrowia w Planie 6-letnim, zmierza do zapewnienia ludziom pracy jak najlepszych warunków zdrowotno-sanitarnych przez: podniesienie kultury sanitarnej szerokiej mas wzmocnienie obronności kraju, wzmocnienie walki o pokój i socjalizm oraz wzmocnienie sił Frontu Narodowego i przychylenie się do wyszkolenia nowych kadr socjalistycznej służby zdrowia.

W 1951 roku PCK na terenie naszego województwa przeszkoliło na kursach sanitarnych około 100 tysięcy obywateli.

Na terenie województwa bydgoskiego istnieje 600 kół dorosłych i 800 kół młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, zrzeszających ponad 80 tys. członków. Powstanie ponad 600 posterunków sanitarnych PCK i kilkaset drużyn sanitarnych. Placówki te mają za zadanie udzielanie pierwszej pomocy ludziom pracy w niebezpiecznych wypadkach i zagrożeniach na wypadek klęsk żywiołowych, epidemii itp. Bardzo ważnym zadaniem PCK jest szkolenie średniego personelu pomocniczego tzw młodszych pielęgniarek PCK na półrocznych kursach. Posiadamy 8 ośrodków szkolenia zawodowego młodszych pielęgniarek PCK. 2 w Bydgoszczy — przy ul. Dworcowej 100 i w Szpitalu Woj. 2 w Toruniu — przy ul. Św. Jana 3 (z internatem) i w Szpitalu Miejskim, we Włocławku 1 — przy ul. Przedmiejskiej 1, w Grudziądzu 1 — przy ul. Armii Wojska Polskiego

42, Inowrocławiu 1 — przy ul. Opatrzności oraz w Ciechocinku.

W roku 1952 przewidziane jest uruchomienie dodatkowych ośrodków w Świeciu i Brodnicy.

W rb. zostanie przeszkolonych na tych kursach około 750 osób w wieku od 17—35 lat, zdrowych i o cenzusie 7 kl. szkoły podstawo

Zgłaszajcie się na kursy szkolenia Młodszych Pielęgniarek PCK! — Ośrodki szkoleniowe znajdują się: w Bydgoszczy, Toruniu, Ciechocinku, Grudziądzu, Inowrocławiu i Włocławku. Informacji udziela oddziały powiatowe Polskiego Czerwonego Krzyża.

wej. PCK mając na uwadze, że najlepszym lekiem w ciężkich przypadkach jest krew ludzka — werbuje masowo kandydatów na dawców krwi. Hość zwerbowanych kandydatów będzie przekraczała na Pomorzu liczbą 4000.

Bardzo ważnym docierającym do wszystkich obywateli zadaniem PCK jest prowadzenie stałych akcji, jak wiosenna akcja sanitarno-porządkowa, tydzień zdrowia, walka z biegunkami letnimi, walka z alkoholizmem, dni przeciwegryzlicze itp. Akcje te poprzez pogadanki uświadamiające materiały propagandowe docierają do najdalszych zakątków i są niewątpliwym i konkretnym do-

LPŻ na nowej drodze działalności

Liga Przyjaciół Żołnierza cieszy się pełnym poparciem społeczeństwa które daje dowody swej miłości jaką otacza Wojsko Polskie i sojusznica — Armie Radziecką stojącą na straży pokoju. Stały wzrost ilości członków LPŻ, świadczy o tym dobitnie.

LPŻ od stycznia br. wprowadziło we wszystkich kołach masowe

Czytelnicy mają głos Więcej staranności!

W ostatnim czasie nasi mistrzowie sztyda i dratwy nastawili się prawie wyłącznie na produkcję nowego obuwia, a zlecone im reperacje butów przynoszonych wykonują z wielką niedbałością. Oto jeden z przykładów, dostarczonych nam przez naszą czytelniczkę p. Kazimierz H. (nazwisko i adres znany redakcji):

W Spółdzielni Inwalidów „Współpraca” przy ul. Śniadeckich przyjęto do reperacji buty damskie koloru popielatego, które przez niedbalstwo poplamiono czerwona farbą. W skutkach okazało się to przykre, gdyż przy usuwaniu plam środkiem chemicznym w skórze powstały dziury. Zarząd spółdzielni, słusznie uznał się winnym i postanowił wykonać nowe cholewki, by w ten sposób wyrównać szkodę, wyrządzoną klientce. Gdy jednak klientka zgłosiła się w wyznaczonym terminie po odbiór butów oświadczono jej, że spółdzielnia butów nie naprawi i jeżeli klientka zechce, może udać się ze skargą do sądu.

Zupełnie niesłuszne oświadczenie. Bo sąd nie jest po to, by rozpatrywał tak błahę sprawę.

Należy zerwać z niedbałym traktowaniem powierzonych napraw, a wnet skończyć się narzekania na szewców. Klienci będą zadowoleni.

Sport

REWIA PLYWAKÓW W BYDGOSZCZY

Dziś o godz. 15 z okazji otwarcia sezonu pływackiego odbędą się na pływalni Kolejarza Bydgoszcz przy ul. Żeglarskiej (obok elektrowni) wielkie wyścigi pływackie, w których wezmą udział najlepsi zawodnicy Kolejarza Bydgoszcz i Kolejarza Toruń.

KOLEJARZ I — KOLEJARZ II 5:0

W ub. czwartek odbył się na stadionie przy ul. Sportowej mecz piłkarski pomiędzy Kolejarzem I Bydgoszcz i rezerwami ligowców. Zwyciężył Kolejarz I w stosunku 5:0 (2:0). U zwycięzców zagrał po raz pierwszy po kilkumiesięcznej przerwie pomocnik Leśniak.

wodem podnoszenia się stanu higieniczno-sanitarnego wśród naszej ludności. (Bis)

Delegaci na Złot w Berlinie

Ostatnio w Bydgoszczy Zarząd Dzielnicy ZMP — Fabryczna w związku z III Światowym Złotem Młodych Bojowników o Pokój dokonał wyboru dwóch delegatów na złot.

Delegatami zostali wybrani: przewodnik pracy i kier. brigady im. „Młodej Gwardii” z PZBM kol. Henryk Musielski oraz przewodnik pracy społecznej Jerzy Rakowski. (Bis)

Kiermasz książek medycznych

W ramach III Tygodnia Zdrowia PCK Dom Książki organizuje kiermasz książek z dziedziny medycznej oraz oświadczeńy sanitarnej.

Stoiska czynne będą w dniu 10 bm. od godz. 10—17 na Placu Wolności oraz Placu Piastowskim. Mając na uwadze realizację hasła III Tygodnia Zdrowia: „W szeregach Polskiego Czerwonego Krzyża masy pracujące walczą o własne zdrowie”, uprasza się społeczeństwo miasta Bydgoszczy o żywe zainteresowanie się organizowanym kiermaszem książek.

Traktory zdobywają wieś

Pod takim tytułem Rozgłoszenie Bydgoska PR nadaje dziś 10 bm. o godz. 14.15 audycję ukazującą wielką polityczną rolę POM-ów na wsi.

podstawowe szkolenie wojskowe z dziedziny obrony przeciwchemicznej, przeciwlotniczej, strzelectwa i musztry. Po ukończeniu wyszkolenia podstawowego, członkowie mogą się dokształcać na kursach specjalnych (kursy motorowe, łączności radiowej i prze wodowej). Oprócz tych dwóch kursów zorganizowanych wkrótce uruchomione będą jeszcze kursy krótkofalowców i traktorzystów.

W kwietniu br. w ramach podjętych zobowiązań majowych ilość kół i członków szkolonych wzrosła 4 krotnie.

Oddział powiatowy LPŻ w Świeciu wezwał oddziały powiatowe do współzawodnictwa w szkoleniu, to samo uczynił oddz. grodzki w Toruniu.

W chwili obecnej czynnych jest na terenie woj. bydgoskiego 1,363 kół z których 80 proc. objęto szkoleniem podstawowym.

Godnym uwagi faktem jest prowadzenie przez LPŻ kursów dla analfabetów w wieku przedpo- borowym.

Na kursach członkowie LPŻ zapoznają się nie tylko z wyszkoleniem wojskowym ale także z bojowymi tradycjami Odrodzonego Wojska Polskiego Armii Radzieckiej i armii państw demokracji ludowych.

Obecnie czyni się przygotowania do wojewódzkiego zjazdu LPŻ na którym delegaci kół w dniu 17 czerwca dokonają wyboru nowego woj. zarządu i podsumują swoje dotychczasowe wyniki. (Bis)

Skrzynka zapytań odpowiada!

PIOTR KOWALSKI. Jeśli w mieszkaniu 1-izbowym o powierzchni 29 m kw. mieszkała jedna osoba upraw niona do zamieszkania i posiadająca prawomocny przydział, władza kwaterynkowa nie będzie nikogo dokwaterowywała.

J. OLSZEWSKI. Kuchnia, z której korzysta sublokator nie może być uważaną za wspólną. Kuchnia będzie uważana za wspólną jeśli korzysta z niej rodzina lub osoba, która otrzymała z uszczuplenia przydziału pokoju z używalnością kuchni i ubikacji ubocznych.

STAŁY CZYTELNIK Z SZUBINA. Jeśli ob. ma przydział jednego pokoju z uszczuplenia wydany przez władzę kwaterynkową, nie potrzebuje ob. żadnej zgody gł. lokatora w wypadku dokonywania zamiany.

OB. BILECKA. Członkowie rodziny nie są osobami obcymi i mogą zamieszkiwać na wspólnym pokoju.

CZYTELNIK C. E. Siostra jest członkiem rodziny, nie posiada odrębnego przydziału i nie prowadzi oddzielnego gospodarstwa domowego i tym samym nie można kuchni uważać za wspólną. Kuchnię o powierzchni 9,80 m kw. nie może być wydzieloną z metrażu, jednakże należy pamiętać, że przyjęcie osoby obcej na pokój powoduje jej wyłączenie, z tym, że może spowodować automatycznie przepłudnienie mieszkania. Władza kwaterynkowa będzie sprawy takie rozpatrywać indywidualnie.

OB. POKOJSKA. Nie leży w interesie uchwały ani władzy ludowej stosować rygorystyczne sankcje metrażowe do mieszkań suterenowych i strychowych.

CZYTELNIK IKP Nr 78. Zajmowanie 2 pokoi z kuchnią (nawet przejściowe) jest niewłaściwe, o ile nie doludni ob. we własnym zakresie jednego z pokoi, władza kwaterynkowa będzie mogła zażądać od obywatela doludnienia pokoju przejściowego.

OB. ZALEWSKI BERNARD. Zale ob. są zupełnie nieuzasadnione. Informacje Wam udzielone mylne i prawdopodobnie przez osoby wrogo nastawione do zarządzącej władzy ludowej. Ob. może spokojnie zamieszkiwać z żoną na jednym pokoju z kuchnią, niezależnie od powierzchni mieszkania.

ABONENT Nr 16. Na przerobienie z pokoju kuchni musi być zgoda władz (inspekcji budowlanej).



Stadion Zimowy ZS Gwardii godz. 9: Mecz tenisowy o mistrzostwo Polski Unia Inowrocław — Gwardia Bydgoszcz.

Stadion letni Gwardii godz. 10: Mistrzostwa lekkoatletyczne miasta juniorów i junierek oraz pięciobój męczyzn i trójbój kobiet.

Pływalnia miejska ul. Żeglarska (przy elektrowni). Zawody pływackie „Otwarcie sezonu” (g. 15).

Stadion Gwardii godz. 17: Zawody motocyklowe na żużlu o mistrzostwo Ligi Zrzeszeniowej Gwardia — Włocławek. W przedmeczach o godz. 16.30 mecz piłki nożnej juniorów Gwardia-Unia.

Sala gimnastyczna ZS Wólkniarz [ul. Gen. Stalina] godz. 19: Finały walk z pańniczych, poprzedzone mistrzostwami Pomorza w podnoszeniu ciężarów.

Stadion Spójni [ul. Nakielńska] godz. 9.30: Mecz hokeja na trawie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej Kolejarz Bydgoszcz — Kolejarz Toruń. Godz. 11: mecz szczyt/omniaka o mistrzostwo II ligi Kolejarz Opole — Kolejarz Bydgoszcz.

KINO

Pomorzanin: Muzyka i miłość (14, 16, 18, 20.15) Wolność: Nowe pokolenie (13.30, 15.30, 17.30 i 19.30)

Polonia: Kobieta w ruzsu w drogę (14, 16, 18.15 i 20.15) Bałtyk: Opowieść leśna (14, 16, 18 i 20)

Gryf: Nikt nic nie wie. (13.45, 15.45, 17.45 i 20) Mir: Konfrontacja (19) Rozmaitości: Przegląd sportowy 3-51. Alger walczy. (16—24)

PORANKI Pomorzanin: Sportce wschodzi (10 i 12) Wolność: Śluby kawalerskie (11.15)

Gryf: Niebo czy piekło (11) Bałtyk: Gdzieś w Europie (11)

CO? GDZIE? KIEDY?

DYŻUR APTEK

Apleka Społ. nr 18, Wełniany Rynek 9, tel. 22-26

Apleka Społ. nr 39, Al 1 Maja 5, tel. 23-46.

Lekarz-dentysta: Maria Kiliańczyk, 20 Sycznia 9 w godz. 10—12.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Róży Luksemburg.

Zarz. Okręgu TPRP: Wysława pl. „Kolchoz im. Budiennego (czynna 12-20).

Plac Bohaterów Stalina: Pokaz higieniczno-ratowniczy (12.30).

TEATR

Niedziela, „Obławie drzewi” (16 i 19.30)

RADIO

Niedziela, 10 czerwca 8.55 Program lokalny dnia. 9.45 Wieść świąteczna i śpiewa. 12.15 Poranek symfoniczny: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, Henryk Palulius - skrzypce. 14.15 Audycja dla wsi. 14.40 Koncert rozrywkowy. 16.20 Opowiadanie Jana Hejki „Jedynooki Pedro”. — 16.35 Rytm i melodia. 22.30 Przegląd sportowy.



# CPLIA ZDOBYWA LUD

## Zwiedzamy pracownię druków na tkaninie

Wielki jest rozmach z jakim przemysł ludowy i artystyczny otwiera sobie drogi produkcji, zakłada coraz nowe placówki, dąży do wypracowania czystego profilu w swojej działalności. Znaczący jest rezygnując się często z kierunków, które mogą być objęte z większym powodzeniem przez inne rodzaje przemysłu (przez czym przekazuje się pionierskie doświadczenie), a otwiera nowe rodzaje placówek. Cel jest prosty i jasny: zdobyć lud dla czystej, pięknej sztuki użytkowej i przekonać miasto, że wyroby na wzorach ludowych są szlachetniejsze i piękniejsze od mierzkańskiej tandety i nudnego standardu. Jest to problem o który się walczy, o który walczą tysiące ludzi w Polsce i setki placówek.

### POŻYTECZNA PRODUKCJA

Toruński ośrodek organizacyjny CPLIA cechuje duża inicjatywa. Dzięki pozyskaniu dla swych zamierzeń ob. Milwicza z Warszawy — zdołano w Toruniu otworzyć ośrodek prób w kierunku druków na tkaninach. Wygląda to na zajęcie mało użyteczne, na problem drugoplanowy. Ale tak nie jest. Niedługo istniało w Polsce kilkanaście ośrodków druków na wsiach. Zniszczyła je wojna. Postawiono sobie zadanie: odbudować ośrodki i rozbudować je do takiej liczby, aby artyści ludowi mieli pole do popisu, do przelewania swego natężenia w sztukę ogromnie pożyteczną: drukowanie na tkaninach. Drukować — to może także znaczyć SZYBCIEJ TKAC. Piękne, niezapomniane wzory ludowe mogą się przecieć i w ten sposób utrwalają, a tkanin będzie więcej. W projektach sądzi się, że koszt założenia takiego warsztatu na głębokiej wsi — nie będzie większy od założenia warsztatu klubowego. Grupa górzkich artystów ludowych, którzy mieszkają w pobliżu — znajdzie natychmiast zatrudnienie i możliwość artystycznego wyżycia się.

### KLISZA POWSTAJE Z PAPIERU

W rozmowie z ob. Milwiczem odnajdujemy trud drogi, jaka została odbyta i która umożliwi wstępną produkcję już w lipcu br. Toruń postanowił wykonać pewną ważną i trudną robotę: znaleźć najbardziej korzystne metody druków na tkaninach. Skromna pracownia stała się ośrodkiem doświadczalnym w tym kierunku, ośrodkiem od którego spodziewano się słusznego pokazania pierwszej produkcji. Ob. Milwicz mówi: ornament ludowy na tkaninach jest niesłychanym bogactwem pomysłów, rozpiętość wzorców — ogromna. Chodzi o opracowanie najprostszego i równocześnie najbardziej doskonałego technicznie metody drukowania. Metodę należy przekazać ludowym artystom. W pierwszej fazie pracy musimy im nawet dać klisze.

Zbadajmy tajemnicę druku na tkaninie. Przed nami duża, drewniana tablica. Oto ob. Pusłowska wycina

z twardego papieru jakiś wzór. Będzie to np. strzępiasty kwiat, w który prości ludzie wkładają dużo swojej fantazji twórczej. Ten kwiat zostanie nalepiony na tablicę. Oto najprostszą na świecie kliszę. Kolejno na tablicy położona będzie tkanina, farba i przycisk. Tak powstanie druk. Farbę można również nakładać na samą tablicę i dociskać do niej tkaninę. Z tym zagadnieniem wiąże się naturalnie wartości samych farb (kwestia utrwalenia druków, otwierają się perspektywy badań w tej dziedzinie (np. utrwalacz, czy farby roślinne). Piękne, wielkie pole pracy.

Pracowni toruńskiej udało się np. rozwiązać wzorowo zagadnienie odbijania klisz na podłużnych pasach tkanin. Deski są małe, ale przecieć nawet wytrawne oko nie potrafi odnaleźć na tkaninie granic ich styku. Takich udoskonaleń technicznych musiano zrobić wiele.

### CO PÓJDZIE NA RYNEK?...

Pracownia podejmuje (jako pierwsza w kraju) produkcję obiciówek, czyli tkanin na obicia otoman, foteli itd. Robić się będzie stopy, chusty, chusteczki, makaty. Proszę wyobrazić sobie ile bogatych pomysłów i efektów zawierać będzie taka makata. Możliwy jest nawet portret,



Teatr dla najmłodszych widzów jest wielkim osiągnięciem w procesie rozwojowym naszej kultury. Nasi najmłodszy znajdują w nim nie tylko rozrywkę, ale uczą się również i żyć i pojmować piękno. Nic więc dziwnego, że garną się do niego chętnie, nie więc dziwnego, że stanowią najpodziwniejszą widownię. Na naszym zdjęciu widzimy fragment z wystawionej w Państwowym Teatrze Nowej Warszawy sztuki scenicznego pt.: „O krasnoludkach i sierotce Marysi”.

(Foto E. Hartwig)

możliwe są symbole o tematyce aktualnej. Makata zdobędzie treść, w rzącać będzie myśl. Bardzo ciekawe, ale widzieliśmy przecieć na miejscu jak na meble nakładano papier. Do mebli dostosowano wzory ornamentacyjne i nikt nie jest w stanie rozpoznać, że nie jest to rzeźba, a papier. Naturalnie dostosowano go w tonacji do polityki.

CPLIA zdobywa lud. Ludzie w Eksperymentach zdają sobie sprawę, że nie wystarczy rzucić wsi hasło odbijania druków na tkaninach. Hasło nie zastąpi kliszy, którą należy wykonać i przesłać do warsztatu. Centrala rozpracowuje zatem aktywny i zdobędzie wieś udzieleniem jej rzeczowej pomocy. Inicjatywa nie utkwii w próżni. Zakwitną w chatkach wiejskich samodzielnymi w wielu, wielu barwach. Piękno, fantazja i prostota — podadzą sobie ręce. Tak będzie.

### Książki dla naszych pociech

## A ja gwoździe mam w kieszeni...

Jeśli chcecie, dzieci, pośmiać się wesoło, to poproście rodziców, aby Wam kupili niedrogą, lecz śliczną książeczkę „Jeden rym i innych sto”, napisaną przez Sergiusza Michałkowskiego, spolszczoną przez naszego poetę Janusza Minkiewicza i barwnie ilustrowaną przez Eryka Lipińskiego. Znajdziecie tam śmieszne wierszki o chłopcach, którzy przechwalali się, jeden przez drugiego:

„A ja gwoździe mam w kieszeni,  
A ty co?”

O Tomku niedowiarce, który płakał, że przecieć naprawdę zjadł go krokodyl, że to wcale mu się nie śniło, o tym jak to Azorek pozostawiony sam — „Ile mógł, tyle w domu zrobił szkód”. Te wierszki malcom przeczytają mamusi lub babci. Starsze zaś dzieci, wróciwszy ze szkoły, zjedzą grzecznie obiad, a potem usiądą cichutko w zacisznym kątku — jedno z książeczką niebieską, drugie z różową. Ta niebieska, to „Wesołe opowiadania” — spolszczone przez Marię Górską. A ta różowa to „Pan Wesołowski i jego towarzysze” — Mariana Ruth-Buczkowskiego. Cóż to za prześmieszne historyjki, zwłaszcza z tej pierwszej książeczki. Mały Sasza przywiózł sobie ze wsi od wujka koguta, dwa króliki i węża, schował w koszyku pod łóżkiem, bo chciał koniecznie mieć jakieś zwierzątka w domu. Możeć sobie wyobrazić jakie zamieszanie z tego wynika. Albo znowu historia z pieśnikiem Guciem, którego chłopcy tak kochali, że przyznali się do zjedzenia kaloszy, do pogryzienia tatusiowego kapelusza, byleby tylko uratować psinę od wyrzucenia. Poznacie pana Wesołowskiego, co to miał samych przyjaciół piśków i najukochańszego Poblędziuszka.

Dobra książka dzieci, to najlepszy przyjaciel, a jak jest jeszcze wesoła, to naprawdę najmiłsza rozrywka. W Polsce Ludowej troskliwie opiekujemy się dziećmi. Rząd nie szczędzi pieniędzy na coraz to ciekawsze, coraz to piękniej wydane książeczki dla swoich małych przyjaciół. Korzystajcie z tych darów, czytajcie dużo, a wyrosną z Was wartościowi obywatele. (bjd)

## Warunki uczestnictwa w konkursie IKP i Orbisu Jedziemy na wczasy



W tych dniach rozpoczęliśmy drukowanie cyklu reportażu pod wspólnym tytułem „Konkurs IKP i Orbisu”. Pierwszy z reportażów opisywał uroki Tlenia nad malowniczą Wdą, tematem drugiego (zamieszczanego wczoraj) była Stegna na Gdańskich Żuławkach. Dzisiaj publikujemy w numerze trzeci reportaż o ośrodkach wypoczynkowych Orbisu.

Ponieważ nie wszyscy nasi czytelnicy orientują się jeszcze w warunkach uczestnictwa naszego wielkiego letniego konkursu, zorganizowanego wspólnie z Dyrekcją Orbisu dla zaznajomienia ich z najpiękniejszymi miejscowościami województw bydgoskiego, gdańskiego

go i olsztyńskiego, przypominamy jeszcze warunki uczestnictwa. Na czym polega nasz konkurs?

Dyrekcja PBP Orbisu organizuje w różnych miejscowościach województw wielkie ośrodki wypoczynkowe dla ludzi pracy. Za sfinansowanie niską opłatą, członkowie zw. zawodowcy będą mieli możliwość spędzenia urlopu wraz z rodzinami w najpiękniejszych zakątkach naszego kraju. Miejscowości te kolejno opisujemy w naszych reportażach.

Później zamieścimy serię rysunków przedstawiających charakterystyczne dla każdej z opisanych miejscowości fragmenty. Np. gdyby był reportaż z Ciechocinka — to rysunek mógłby przedstawiać tętnię.

Czytelnicy nasi muszą zatem dołączyć wyciąć w nasze reportaży (najlepiej je wyciąć) by później z rysunkiem odgadnąć miejscowość. Celem łatwiejszego poznania miejscowości zamieszczamy będziemy pod rysunkiem fragmenty reportażu.

Konkurs jest bardzo łatwy i dostępny dla wszystkich Czytelników. Warto w nim wziąć udział, gdyż dla zwycięzców przeznaczono atrakcyjne nagrody.

\* 14-dniowy bezpłatny pobyt w pensjonacie Orbisu w Zakopanem, Wiśle, Krynicy lub Ciechocinku.

\* Tygodniowy pobyt w pensjonacie Orbisu w Zakopanem, Wiśle, Krynicy lub Ciechocinku.

\* 14-dniowy pobyt w wiejskim ośrodku wczasowym Orbisu nad Bałtykiem.

\* Tygodniowy pobyt w wiejskim ośrodku wczasowym Orbisu nad Bałtykiem.

Dalsze nagrody stanowiąc będą bezpłatne bilety na wycieczki pociągami turystycznymi Orbisu do Poznania, Warszawy, Krakowa, Gdańska itd. oraz liczne książki.

### Polska-Węgry na planszy

WARSZAWA W dzisiejszą niedzielę 10 bm. i poniedziałek 11 bm. w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach odbędą się międzypaństwowe zawody szermierze Polska — Węgry.

W skład drużyny węgierskiej, która przyjechała do Warszawy 9 bm. rano, wchodzi m. in.: wielokrotna mistrzyni świata — Ilona Elek, czołowi szermierze świata — Gerechew, Bercehly i inni. Węgrzy powracają ze Sztokholmu, gdzie odnieśli wiele sukcesów na turnieju o mistrzostwo świata.

### NIEDZIELA SPORTOWA

WARSZAWA — międzypaństwowe spotkanie szermierze Polska — Węgry.

LUBLIN — start do II etapu wyścigu CWKS: Warszawa—Lublin—Warszawa.

GDANSK — spotkanie o mistrzostwo I ligi bokserskiej pomiędzy CWKS (Warszawa) a gdańską Gwardią.

WARSZAWA — zakończenie wyścigu CWKS: Warszawa—Lublin—Warszawa.

Zakończenie II Igrzysk Szkół Ogólnokształcących

SZCZECIN — doroczny bieg o puchar Kuriera Szczecińskiego.

I LIGA PIŁKARSKA

Gwardia Kraków — Budowlani Chorzów.

Ognio Kraków — Kolejkarz Warszawa

CWKS Warszawa — Włókniarz Kraków.

Unia Chorzów — Gwardia Szczecin.

Kolejarz Poznań — Ognio Bytom.

Włókniarz Łódź — Górnik Radlin.

II LIGA

Włókniarz Radom — Spójnia Warszawa.

Stal Dąbrowa Górnicza — Budowlani Przemyśl.

Włókniarz Chodaków — Gwardia Białystok.

Górnik Zabrze — Stal Lipiny.

### OBWIESZCZENIA

Zapisy do Zasadniczej Szkoły Odzieżowej przyjmują sekretariat Państwowego Technikum Przemysłu Odzieżowego w Bydgoszczy, ul. J. Olszewskiego 20. Blizsze informacje na miejscu. (3084k)

### RADIO

NIEDZIELA, dnia 10 czerwca 1951 r.  
6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7.00 Muzyka „Na dzień dobry”. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Polska pieśń masowa. 8.20 Muzyka. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Utwory organowe Maksa Regera w wyk. J. Pawlaka. 9.30 Proza radiowa. 10.00 Przegląd prasy stożecznej. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Poezja i muzyka. 11.00 Robotnicze zespoły przed mikrofonem. 11.20 Wszelchnia Radiowa. 11.40 Skrzynka Wszelchnia Radiowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Przegląd czasopism. 13.15 Historia ruchu robotniczego. 13.35 Koncert Małej Orkiestry Rozgłośni Śląskiej. 15.15 Koncert dla dzieci „Z pół i łąka”. 16.00 Nasze chóry śpiewają. 16.50 Nowości naukowe. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.20 Orkiestra Rozgłośni Łódzkiej. 18.00 Audycja literacka. 18.30 Koncert dla świata pracy. 19.50 Muzyka. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Audycja literacka. 21.20 Utwory Fryderyka Chopina w wyk. R. Kocuzalskiego. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. — 23.55 Program na dzień następny.

### PRACOWNICY POSZUKIWANI

Sprzedawców do lodów na umowę prowizji od obrotów zaangażujemy. Zgłoszenia przyjmujemy Miejski Zakład Mleczarski w Bydgoszczy, ul. Jackowskiego 26, Dział Handlowy. (3078k)

Kowal, ślusarzy, blacharzy, karoseriów, kołodziej i stolarzy zatrudni Spółdzielnia Pracy „Karoseria” w Bydgoszczy, ul. Lipowa 13. (2904k)

Księgowy(a) ze znajom. jednolif. planu kont na stałą pracę potrzebny(a). Zgłoszenia: Przedsiębiorstwo Komunalne w Nakle, Gazownia i Wodociąg. (3170k)

### NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne kursy korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. (2604k)

Korespondencyjnie: Księgowość, stenografia, maszynopisanie, angielski. Informacje Łódź, skrzynka 57. (659)

### POSADY WOLNE

Kierowca do ciężarówki potrzebny. Bydgoszcz, Artyleryjska 7, zgłoszenia nako. (3168g)

### SPRZEDAŻ

Rower męski nowy, radio 6-lampowe 3-zakresowe sprzedam. Janczewski Marian, Piła, Wallki Młodych 131. (3094g)

### RÓŻNE

Trzy, sześć osób poszukują letniska, utrzymaniem sierpni, zdrowotna letniska okolica. Zgłoszenia Warszawa, Grottingera 19, Muszyński. (3090k)

Dom 3 piętrowy komfortowy 65.000, 1/2 domu dwupiętrowego 11.000,—, plac, ogród korzystnie sprzeda, nowe zlecenia do sprzedaży przyjmuje Pośrednictwo Handlowe Bydgoszcz, Dworcowa 76 Tel. 35-17. (3163:)

### Kupimy względnie najmiemy wózki do lodów

Zgłoszenia przyjmujemy Miejski Zakład Mleczarski w Bydgoszczy ul. Jackowskiego 26, Dział Handlowy 3081

Dam dożywocie i opiekę dla osoby, kilonaby uczyniła zapis odpowiedniej nieruchomości. — Oferty IKP Bydgoszcz „3086”. (3086g)

Zaginęła suczka białoczarna spaniol, zwrot wynagrodzić. Inowrocław, Farna 2-8. Ostrzegam przed kupnem. (3102)

Suczka rasowa 9 mies. odchowaną „Airdale” od dam dobre ręce. Bydgoszcz, Asnyka 6, parter 3164g

Pies czarny szary wilk zginął. Oddać za wysokim wynagrodzeniem. Bydgoszcz, Świętojańska 13-5. (3161g)

### KUPNO

Szlopery, projekторы filmowe, dźwiękowe i nieme, torneki, mikroskopy kupuje i sprzedaje J. Pujdak, Łódź, Piotrkowska 83. (2759k)

### PRACY POSZUKUJĄ

Fotografistka, retuszerka laborantka poszukuje pracy. Oferty klenować IKP Bydgoszcz „3095”. (3095g)

### POKOJE

Pracująca dzieckiem poszukuje pokoju starszej solidnej rodzinie. Oferty IKP Bydgoszcz „3166g”. (3166g)

### ZGUBY

Zegarek damski zegarbiu no Al. 1 Maja — Śniadeczkich. Zwrot wynagrodzić. Apolonia Strzępek, Siemiradzkiego 2. (3175g)

### ZAMIANY

Duży pokój kuchnią, służbami z wygodami centrum Gdyni zamienię na Toruń. Wiadomość Dzieńnik Bałtycki, Gdynia pod „3234”. (3067)

### HUMOR



— Panie, niech mi pan szybko rozbije skarbonkę, dobrze?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznościela 3,90 zł miesięcznie. Reklamistów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATE ZLECONA PRZYJMUJĄ DO 20 KAZDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATE POD OPASKĄ WPLACAC NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA”, WARSZAWA, SNIADKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,80 zł, za tekstem 4,50 zł, nekrologi 3,— zł, za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30,— zł za 1 wiersz 2-linowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP” nr VI-140.



Podróże kształcą

# Niewinnie oskarżony

**B**ylem niedawno w Lebie. Mia-  
steczko niczego sobie, niebrzyd-  
kie. Jest nawet duży, bogato zaopa-  
trzonej sklep z książkami i prasą co  
dzienną oraz periodyczną. Za kon-  
tuarem przystojna blondynka.

— Dla pana?  
Kupiłem parę dzienników i czasopi-  
sm, po czym rozglądam się po pół-  
kach. Gdy to czynię — przypomnia-  
łem sobie Bonifacego. Przecież 5  
czerwca obchodzi Bonifacy imieni-  
ny! Trzeba mu kupić jakiś prezent!  
Najlepiej książkę.

Szukalem długo, w końcu zna-  
lałem „Bagration” Sergiusza Golubo-  
wa. Powieść o dzielnym generale ro-  
syjskim, który dał w 1812 roku po-  
rządne łupnia Napoleonowi. 15 zł  
złoty gotówką zapłaciłem.

Po powrocie do rodzinnego miasta  
— maszeruję do Bonifacego. Przy-  
jście skromne, ale w toku ujdzie.  
Trzy butelki krajowego wina, jakieś  
ciastka, kanapki. Przy stole siedzi  
Bonifacy, jego małżonka, ciocia He-  
la i wujek Hilary.

— Kopeć lat, Bonifacy! Zdrowia,  
szczęścia, pocięchy z dziećmi!  
I wręczam mu ową książkę. Spoj-

rzal na nią krytycznie, sprawdził ce-  
nę, zobaczył ile ma kartek, wreszcie  
uśmiechnął się i powiedział:

— No, to siadaj!  
Od tego czasu minęło kilka dni i  
znów mnie losy zagnały do Bonifa-  
cego. Znowu była u niego ciocia  
Hela z wujem Hilarym.

Bonifacy przywitał mnie jakoś  
chłodno.

— Aaa... jesteś... — mruknął bez  
entuzjazmu. Ciocia Hela spojrzała  
na mnie, jakbym spalił jej dwie włosie,  
a wujek Hilary bąknął zgryźliwie do  
żony Bonifacego:

— Andziu, schowaj tyżeczki, bo  
jeszcze gwizdnie ci którąś!

— Wstyd tylko rodzinie przyno-  
sisz! — dorzuciła jego małżonka. —  
Dziadek nieboszczyk w grobie się  
preznerca!

— I mówię ci — wtrącił złowiesz-  
czo wuj Hilary — że daleko tak nie  
ujedziesz. Wpadniesz wcześniej, czy  
później i zgnijesz w kryminalu!

— A niech zgnij! — mruknęła  
ciocia. — Żeby mi nie było szkoda  
jego poczciovej matki, sama bym zło-  
żyła doniesienie!

Nogi się pode mną zatrzęsły.

— Wybaczcie... — zacząłem po-  
nonnie, ale w tej samej chwili Bo-  
nifacy podbiegł i wetknął mi pod  
nos ową książkę, którą kupiłem w  
Lebie.

— Patrz, patrz!  
Na drugiej kartce widniał wielki,  
czerwony stempel: „BIBLIOTEKA  
MIEJSKA ZARZĄDU MIASTA LE-  
BY”. Jak wól!

Zamrugalem nerwowo powiekami.  
— Książki, ananas, kradnie z bi-  
blioteki! Do Leby aż go poniosło! —  
mruknął wuj.

— Bo tu już pemnie wiedzą, co za  
ziółko i mają się na baczności! —  
dodała ciocia.

— Ależ ciociu — zaoponowałem —  
kupiłem! Za żywą gotówkę! Niech  
trupem tu padną, jeśli nie kupiłem!

— He, he, he... — zarechotał wu-  
jo — znamy takich, znamy! Jeden  
także miał talerze z napisem „Gospo-  
da Ludowa nr 5”, a mówił, że kupił  
je w PDT!

Poczułem się osamotniony. Wszy-  
scy przeciw mnie. Łzy zakręciły mi  
się w oczach i ruszyłem w stronę  
wujścia.

Ustyszałem jeszcze głos ciocia He-  
li:

— Bonifacy! Odprowadź go do  
przedpokoju, bo jeszcze mi płaszcz  
zgnie!

I w ten oto sposób popadłem — w  
mniemaniu rodziny — w kolizję z ko-  
deksem karnym. Nielusznie. Bo  
„Bagriationa” kupiłem. Za 15 zł. Na-  
leżność uściłem gotówką. A skąd  
tam wziął się stempel — nie mam  
pojęcia. Może sklep, który sprzedał  
mi ową książkę (Leba, ul. Kosciuszki  
róg Dworcowej) wypożyczył ją w Bi-  
bliotece Miejskiej?

JUR

## Uskrzydłony myśliwy

Polowanie z królewskim orłem —  
brzmi jakby wyjęte z romantyki ry-  
cerskiego średniowiecza — ma miej-  
sce w teraźniejszości, choć dzieje się  
to o tysiące kilometrów od naszej  
krajiny, w środkowo-azjatyckiej repu-



blie Związku Radzieckiego, w Ka-  
zachstanie. Miłośnicy polowania z  
ptakami drapieżnymi w Azji Sred-  
niej stosują swoją łowiecką metodę  
nie dla zachcianki i kaprysu, ale dla  
potrzeb i korzyści swych współziom-  
ków.

Myśliwi otoczeni są w Kazachstanie —  
tym typowym dawniej kraju  
łowieckim — dużym szacunkiem i po-  
siadają bogatą tradycję. Mieszkają  
tam rodziny, które myśliwską na-  
miętność i doświadczenie przekazują  
z pokolenia w pokolenie. Władza ra-  
dziecka utworzyła dla nich w po-  
szczególnych kółkach specjalne  
brygady myśliwskie, których zadaniem  
jest niszczenie zwierząt — szkod-  
ników jak szakali, wilków, hien itp.

Polowanie przy pomocy orłów kró-  
lewskich i jastrzębi uprawiają przede  
wszystkim starzy, doświadczeni my-  
śliwi. Wyjmują oni z gniazd zupełnie  
młode ptaki drapieżne i przez wiele  
lat przyuczają je do spełniania poży-  
tecznej roli. Ta osobliwa tresura wy-  
maga wiele cierpliwości, zreczności i  
dokładnej znajomości sposobu życia  
i przyzwyczajęń ptaków. Niektóre  
orły kazachstańskich myśliwych są  
tak przywiązane do swych nauczy-  
cieli, że nie odstępują ich na krok.  
Kulminacyjnym punktem sezonu ło-  
wieckiego są polowania jesienne. W  
tym okresie myśliwi mają nieogranic-  
zone wprost możliwości polowania pta-  
ków, które opuściwszy daleką pół-  
noc szukają schronienia przed srogo-  
ścią zimy na południu. Na ich etapo-  
we żerowiska spadają tresowane orły  
i przynoszą swym panom obfitą zdo-  
bycz. Zdarza się, że niektóre orły po-

trafią w ciągu jednego dnia schwy-  
tać ponad setkę wędrujących pta-  
ków.

Jednym z najwybitniejszych myśli-  
wych kazachskich, jest Smail Dżiren-  
bajew z okręgu Alma-Ata, który od-  
znaczony został za swe zasługi licznymi  
orderami. Tego dzielnego myśli-  
wego widzimy na naszym zdjęciu  
wraz z wiernym jego orłem królew-  
skim — „Salyk-Kanat”.

## Jiu - jitsu i judo

W dosłownym tłumaczeniu  
jiu-jitsu znaczy: miła sztuka.  
Trzeba jednak dla jasności dodać  
że każde tłumaczenie z japoń-  
skiego może się wydawać proble-  
matyczne, gdyż język ten posiada  
często 8 różnych określeń na to  
samo pojęcie. Utało się, że ta  
„miła sztuka” jest pochodzenia  
japońskiego, co jednak nie zgadza  
się z rzeczywistością. Jiu-  
jitsu przejęli Japończycy z Chin,  
poprzez przybyłego w 17 wieku  
do Tokio Chińczyka nazwiskiem  
Czin Gembin. Dopiero na przełomie  
stulecia (1890-1905) ten rodzaj  
walki wręcz przejęła od Japoń-  
czyków Anglia, a później reszta  
Europy.

Japoński system walki wręcz  
ulegał stalemu rozwojowi i do-  
skonoleniu, aby wreszcie znaleźć  
najwspółczesniejszy wyraz w  
„judo”, którego twórcą jest Jigo  
ro Kano. Judo, co się wyraża w  
pojęciu „ekonomia sił”, tak samo  
jak jiu-jitsu polega na najcelow-  
szym stosowaniu właściwości me-  
chaniki kończyn. W przeciwstawi-  
wieniu do jiu-jitsu jest judo nie  
tyle łatwym do wyczerpania „rze-  
miosłem”, ile „nauką etyczną”,  
jeśli takie przetłumaczenie może  
być właściwe sportowemu wyraz-  
em samoobrony.

Główną zasadą judo jest: usta-  
pić aby zwyciężyć. Trzeba się  
pozwolić przeciwnikowi opano-  
wać, kiedy się jest słabszym fi-  
zycznie, trzeba pozwolić mu się  
pociągnąć nie stawiając oporu,  
aby powodowany przez niego upa-  
dek wykorzystać później wręcz

### „Miłość na przestrzeni wieków“

Ludność Turynu została poru-  
szona wieścią o interwencji poli-  
cji, która spadła jak jastrząb  
na kino wyświetlające film pt:  
„Miłość na przestrzeni wieków”.  
Przewód sadowy przeciw wyko-  
nawcom ról tego pornograficzne-  
go filmu odsłonił szereg pikant-  
erii. Wykonawczyni głównych  
ról okazały się znanymi w całym  
mieście pięknościami, żonami bo-  
gatych kupców.

Producent filmu — Guido Ma-  
nielli, dawniejszy fabrykant li-  
kierów, otrzymał za „zrealizowa-  
nie pornograficznego wytworu”  
karę jednogodniowego więzie-  
nia. Obydwie oskarżone aktorki  
zostały uwolnione od winy, przy  
opuszczeniu jednak budynku są-  
dowego otrzymały... propozycje  
mężęnskie. Komentarze zbyt tecz-  
ne. Gdyby ten cały skandalik sfil-  
mowano, można by mu dać tytuł:  
„Miłość na przestrzeni zmarshal-  
lizowanej”.

nie dla swych celów.

Judo jest trudna sztuka, cho-  
ciaż każdy potrafi opanować  
choćby kilka zasadniczych chwyt-  
tów, co sprawia, że człowiek słab-  
by fizycznie nie czuje się już zu-  
pełnie bezbronny w wypadku  
ewentualnej napaści. Całkowite  
opanowanie tej formy samoobro-  
ny daje nie tylko uzasadnione po-  
zucie bezpieczeństwa, ale pozwa-  
la wykorzystać opanowaną sztukę  
w celach czysto sportowych.  
Judo jako konkurencja sportowa  
jest bardzo atrakcyjna, a walka  
w tym stylu, postawiona na wyso-  
kim poziomie, daje dużo emocji



## Szkoła artyzmu i wdzięku



Rosyjska sztuka baletowa od prze-  
szło 200 lat święci triumfy na ca-  
łym świecie. Takie nazwiska jak An-  
na Pawłowa, Tamara Karsawina,  
Michaił Fokin i wiele innych — zaj-  
mują czołowe pozycje w historii kla-  
sycznego baletu. W Związku Ra-  
dzieckim spuścizna klasycznego ba-  
letu rosyjskiego nie została zaprze-  
paszczona, przeciwnie, została prze-  
tworzona na nowe wartości. Przez  
wprowadzenie narodowych i ludo-  
wych elementów radziecka sztuka ba-  
letowa osiąga coraz to wyższy po-  
ziom. Reprezentują ją artyści, którzy  
cieszą się przez nikogo nie kwestio-  
nowaną sławą światową, że wymie-  
niny choćby tylko takie nazwiska  
jak Ulanowa, Lepieszynskaja, Sze-  
lest, ograniczając się do najwybit-  
niejszych solistów sztuki tanecznej.

Leningradzka Państwowa Szkoła  
Choreograficzna jest najstarszą  
szkołą baletową świata. Została ona  
założona w r.1738 w ówczesnym Pe-  
tersburgu, jako państwowa szkoła  
baletowa i od tego czasu jest dostar-  
czytelką młodych sił artystycznych  
dla baletowych scen krajowych. Od  
15 lat przy Leningradzkiej Szkole  
Choreograficznej istnieje również w  
liczbie 7 — wydziały narodowe.

Droga prowadząca do opanowania  
sztuki tanecznej jest długa i mozol-  
na. Wykształcenie uczniów w Leni-  
gradzkiej Szkole Choreograficznej  
trwa 10 lat, przy czym kształci się  
uczniów już od wczesnego wieku  
szkolnego. Nauka dla przyszłych mi-  
strzyn i mistrzów baletu jest bez-  
płatna, gdyż w Związku Radzieckim

przed utalentowaną młodzieżą wszy-  
stkie drogi pomnażania wrodzonych  
zdolności stoją otworem.

### Anegdoty

Pytano raz Miliona, poetę angiel-  
skiego, dlaczego w niektórych pań-  
stwach król może być koronowany  
w czternastym roku życia, a żenić  
się może dopiero po siedemnastym.  
— Dlatego — odpowiadał poeta,  
— że łatwiej jest rządzić państwem  
niż kobietą.

Demokryt pytany, dlaczego pojął  
tak małą żonę, odpowiedział:  
— Z wielu złego najmniejsze wy-  
brałem.

Euklides, ojciec matematyki, wy-  
kładając geometrię królowi Ptoło-  
meuszowi, zapytany był przez tegoż,  
czy nie mógłby dla niego wyłącznie  
znaleźć łatwiejszej drogi w tej  
nauce.

— W geometrii odpart uczoney —  
niema osobnej drogi dla królów.

Przed królem Sparty Agesilausem  
(398—361 przed Chr.) stanęło pew-  
nego dnia kilku wojowników mocno  
poinaczonych bliznami, chwając się,  
że rany ich są dowodem, iż nigdy  
nie uciekali przed nieprzyjacielem.

Król rzekł:  
— Wolałbym wszelako mieć na  
mojej służbie tych, którzy was tak  
pokiereszowali.

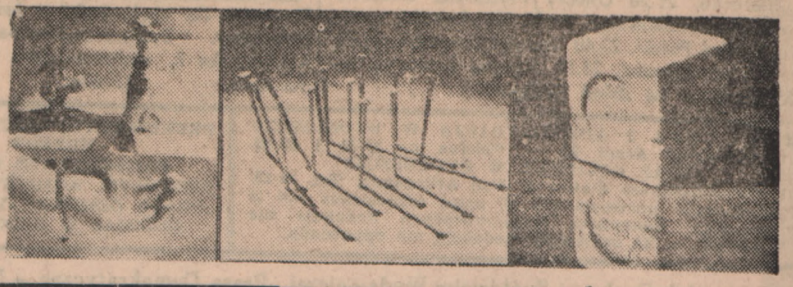
## Składamy się z...

Gdybyśmy postawili chemiko-  
wi pytanie: „z czego się składa-  
my”, wymieni nam kilka elemen-  
tów składowych organizmu ludz-  
kiego, tylko nieznacznie różniące  
się od organizmu zwierzęcego.  
Gdybyśmy usiłowali zilustrować  
elementy składowe naszego ciała  
uzmysłowieniem sobie ich jako  
„przedmiotów” codziennego użyt-  
ku, otrzymamy obraz dziwny ale  
prawdziwy, zmuszający do korek-  
tury powierzchownych pojęć.

Oto bowiem z czego składa się  
np. ciało tej przystojnej, młodej  
kobiety:

- 1) z wody w stanie płynnym,
- 2) z kilku gwoździ (żelazo), 3) z mydła (tłuszcz sól), 4) z zapalek (siarka i fosfor), 5) z garści soli (chlor i sól), 6) z kawałków kredy (wapno), 7) z garści antracytu (węgiel).

Oczywiście nasze porównania  
noszą charakter rozrywki. Człowiek  
bowiem, jeśli wartościowy,  
to coś o wiele więcej od tych  
wszystkich pierwiastków chemiez-  
nych razem wziętych i pomnoż-  
nych do którejś tam potęgi. Ta-  
kiemu wolno się z naszej igraszki  
ilustracyjnej uśmiechnąć. Czło-  
wiek zaś mało wartościowy  
niech — obejrzawszy sobie te ilu-  
stracje — pomyśli: „Jestem  
garścią gwoździ, zapalek i soli.  
Trzeba więc, żebym stał się sta-  
łą, wola, ogniem (plomienny za-  
pał) i solą ziemi (najcenniejszą  
wartością świata).”



— Pan jest mistrzem świata w szachach?  
— Wie pan, pan wcale nie wygląda na atleję.